



Fot. WLADYSŁAW PECIAK

Jerzy Masior

## PROLOG

Skład my w tym kraju i czego szukamy,  
w tych ziolach — sianach wśród dolin podniebnych,  
wciąż pouczeni, choć od dawna wiemy  
o przykazaniach na zawsze potrzebnych.

I stare kurze, gonty posiwaile,  
pierścień — krajobraz, może obręcz świętą;  
glazy nie boją, lecz ziarenka małe  
— cierplik jałowice, pamięć przysmagnięta.

W tym krajobrazie są śrenice bólu  
i chwały pradawne błędem wyzłoceniem;  
pamięć krzyżuje trzmielca najculej,  
gdy się spowiadać trzeba nawet cieniem.

To tutaj pionie wciąż niebo i świeca,  
piołun rozkwita po tej stronie świata,  
już tak niewiele można tu obiecać,  
gdzie gorzkie góry w gorzkich stoją kwiatach.

Tu jest ten lament i powrót i niebo,  
tu zwoltywanie u brzegu czuwania  
z tęczą litości, z wiarą, której trzeba  
naszym śrenicom i snom na posłanie.

## Czy będzie lepiej?

(Rozmowa z JÓZEFEM BROŻKIEM)

— Co mówią ludzie podczas spotkań z I sekretarzem KW? Czy wierzą, że będzie lepiej?

— W każdym środowisku wygląda to inaczej. Robotnicy nie podejmują już dyskusji na temat potrzeby i zasad reformy, nie dyskutują o kierunkach planowanych zmian. Pytają, czy to się nam uda, czy się nie wycofamy, czy będziemy konsekwentni w postępowaniu? Przede wszystkim pytają, jakie są gwarancje, że reforma uzdrowi naszą gospodarkę.

— Co odpowiadacie?

— Gwarancje zawarte są w nowym mechanizmie gospodarki i w proponowanym modelu demokracji. Centrum nie będzie już wszystkim sterować. Rosną uprawienia kierownictw zakładów pracy, sporą część władzy przejmie samorząd terytorialny. Odpowiadam więc, że jeśli teraz zabraknie fabryce materiałów czy surowców, to nie do ministra należy kierować pretensje, lecz do swojego zaopatrzeniowca. Jeśli fabryka nie po-

trafi podjąć opłacalnej produkcji i nie wypracuje środków na godziwe płace, to odpowiedzialność spadnie na dyrektora. Jeśli rada narodowa w mieście lub gminie nie zdoła mądrze pokierować sprawami najwywrotliwiejszymi dla swojego środowiska, to oznaczać będzie, że obywatele wybrali sobie kiepskich reprezentantów.

My tworzymy nowy mechanizm, w ramach którego może rozwinąć się przedsiębiorczość, samorządność, samodzielność. Jaki użytek zrobi się z tych możliwości, zależy już wyłącznie od ludzi: czy będą tolerowali niewydolnego szefa czy wybiorą rzetelną radę nadzorczą w spółdzielni...

— Wróćmy jeszcze do spotkań, jakie odbywacie przed Referendum.

— Na wsi ocenia się naszą politykę przez pryzmat zaopatrzenia i opłacalności produkcji rolnej. Chłopi wyrażają niepokój o to, jaka będzie ich pozycja materialna, bo mniej się o tym mówi w

dokumentach. Pytają, co przyniesie reforma chłopom-robotnikom, tak licznym w naszym regionie. Odpowiadam — zgodnie z moim przekonaniem — że nie ma się czego bać. Wiele rodzin łączy u nas pracę w fabryce z uprawą np. warzyw, z chatałnictwem, z wynajmem kwatery turystom. Zdaże to egzamin i nie wymaga zmian. Zresztą najczęściej jest tak, że mąż pracuje w mieście i po południu pomaga rodzinie gospodarującej na dwóch hektarach, albo żona zarobkuje w geseie, zaś mąż zajmuje się ogrodnictwem. Wbrew potocznym opiniom jest to efektywne, korzystne także ze społecznego punktu widzenia. Specjalistyczna produkcja rolna wymaga dużego wkładu pracy i fachowości, a nasi chłopcy-robotnicy z powodzeniem są w stanie temu sprostać. Na rozdrobnionej ziemi nie zrobimy przeciw PGR-ów!

— A jak przyjąłbyś zapowiedziane zmiany młodzieży?

— Najmłodszy nie zdążył nasyknąć starym myśleniem, nie są

obciążeni przyzwyczajeniem do różnych gorszków. Mają już spory zasób wiedzy, o tym co ich czeka. Reforma przemawia do ich wyobraźni. Wykazują duże zainteresowanie demokratycznym porządkiem społecznym, pytają o szczegóły dotyczące samorządności i poszerzenia swobód obywatelskich. Dla nich najgorszy byłby bezruch i stagnacja. Intuicyjnie wyczuwają, że ten wiatr, który zmiecie przeszkody blokujące przedsięwzięcia, wieje w ich stronę. Młodzi nie boją się ryzyka, potrzebują jedynie przestrzeni dla samorealizacji.

— Ale są także niecierpliwi. Tymczasem wokół nich jest dużo inercji, nieufności, wygodnictwa, które szybko młodych temperują, pozbawiają wigoru.

— Zgoda. Jest dużo apatii i nie-wiary. Są różne urazy, zle doświadczenia. Słowami — choćby najładniejszymi — nie przekonamy młodych tego stanu rzeczy. Ludzie są uczuleni na gadulstwo, nie trawia zwłaszcza frazesów, działań pozornych. Ale w trakcie tych paru tygodni przed Referendum — choć nie była to normalna, przygotowana, długotrwała kampania, choć sklepy akurat świętych pust-





# Czy będzie lepiej?

(Rozmowa z JÓZEFEM BROŹKIEM)

## CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

kami — rozwija się powstania dyskusja. Ostra, ale nie wroga. Zatraskana, ale nie napastliwa. Czyli coś się w społeczeństwie przelało, ruszyło. Ożyła nadzieja, bez której nie da się żyć.

Byliśmy przez pewien czas w sytuacji człowieka, który toczy ciężki gład po płaskim terenie i wydaje mu się chwila mi bezsensowne, dopóki nie zobaczy pochylności. Sądzę, że jesteśmy obecnie w takim punkcie, z którego widać już szansę. Trzeba więc możliwie szybko przekuć programy w decyzje, a decyzje w czyny. Odrozdzi się wówczas wiara w sukces, a to już połowa powodzenia.

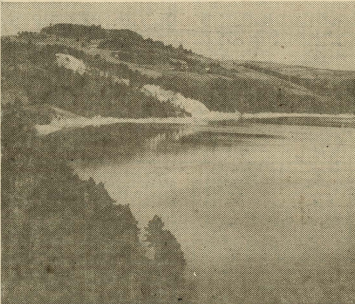
— Przeżytałem dzisiaj taką opanie: Jesteśmy w lesie. Górą wieje silny wiatr, ale przy ziemi tego nie czuję.

— Aluzja przetrwała! Tu i ówdzie słychać, że zmarnowaliśmy kilka lat. Toż można było szybciej. Muszą wszakże spytac recenzentów, czy nie było w tym czasie silnych oporów, wątpliwości? Czy to nie z dolu także szły ostrzeżenia, że chcemy zbyt radykalnie, zbyt szybko zmienić sposób gospodarowania i rządzenia?

Zgadzam się, że np. samodzielną przedsiębiorstwa w pierwszym etapie była jeszcze niedostateczna, ograniczona. Ale kto miał odwagę skorzystać z poluzowania przepisów, kto się nie bał nowych reguł gry, kto dorósł rzeczywistości do samodzielności — ten ma już solidny fundament do przyspieszenia i zbiera nawet pierwsze owoce.

— Od niektórych dyrektorów słyszę, że nie znają nawet cen na surowce i materiały w roku przyszłym, nie mogą więc zaplanować swoich kosztów...

— A który szef konkretno na Zachodzie sta warunki, w jakich przyjdzie mu działać jutro czy po-



Fot. MICZYSLAW STASZEWSKI

jutrze? Mimo to siada ze swoimi doradcami i prognozuje. Niechże i nasi dyrektorzy spróbują przewidzieć, na co będzie koniunktura, a czego się robić nie opłaci. Weźmy przykład gorlickiego „Glinika”. Fabryka uzależniona od dostawców, skrupowana — jak inne —

sporym jeszcze balastem przepisów. Pomyślano tam wszakże w porę o strategii rozwoju. Zdecydowano się nie przystępować do gwarcetwa, nie korzystano z ulg, solidnie pracowano. Szło jak po grudzie, ale wytrzymało. Z trafnej analizy — co się opłaca, ile na eksport, ile na odnowienie i rozwój produkcji — powoli, nie z

dnia na dzień oczywiście, wyłoniła się zupełnie przywoła perspektywa. Już dziś jest tam co policzyć — są pieniądze na podwyżki. To się samo nie zrobiło. Tego nikt za gorlickan zrobić nie mógł. To jest właśnie SAMO DZIAŁANIE.

## BEATA DEMBOWSKA

# Wizyta, co nas

■ Mgr inż. Adolf Oleśiak, prezes zarządu WZBK i OR, w odpowiedzi na naszą publikację pt. „Niezysza gra” nadał nam obszerną zapowiedź, z którego wynika, że: 1. W Tegoborz istnieją tylko jedno Koło Gospodyń Wiejskich; 2. Propozycja utworzenia drugiego Koła nie poparty ani kobiety, ani sekretarz Komitetu Gminnego partii;

3. Nikt z zarządu Województwa Świętokrzyskiego nie udzielił przewidzianej pozwolenia drugiego Koła w Tegoborzu;

4. Województwo Związek nie utrzymuje się z „dmiem” i składów członków kółk rolniczych i KGW.

W rewanżu powiadamy! Obywatela Prezesa, że: od 1 — w dniu 20 listopada br. odbyło się kolejne zebranie rzekomo nieistniejącego drugiego Koła z udziałem sekretarza KG partii i zarządcy przedsiębiorstwa GZKR i OR;

od 2 — obecność 20 kobiet oraz sekretarza KG partii na wspomnianym wyżej zebraniu sprzeczna twierdzeniom, że kobiety i Komitet Gminy są przeciw istnieniu dwóch kół w Tegoborzu;

od 3 — obecnie ten zarząd (podobnie jak zarządy w punkcie 4) wycofany, jeśli znaleźmy ku temu

raczywiście postulat. Na razie proponujemy poddać przy tym, co zostało napisane.

Nie mamy powodów kwestionować wywodów Prezesa na temat okoliczności, w jakich dokoła się rozłożył w Tegoborzu; przyjmujemy do wiadomości, że w pracy poprzedniego Zarządu Koła były nieprawidłowości (ale przecież nie nadużycia); nie twierdzimy, że jedynym celem podwójnych Prezesa jest zachęcenie ludzi do pracy społecznej i działawie wiejskiej samorządności.

Faktem wszakże pozostał, iż gospodynie, którym przewodzi Bronisława Mrzygłód, trafiły na przeszkodzie, które nie są naszym wymysłem. Bezsensownie twierdziło, że to Komitet Gminy partii przeszkadza. Dlatego, opublikowaliśmy tekst pt. „Niezysza gra”. Dlatego nadal nie rozumiemy, czemu urzędnicji utrzymywali ze społecznych pieniędzy nie pomogli odnieść inicjatywy.

Jeśli istnieje przepisy zabraniające działalności dwóch kół Gospodyń w jednej wsi — to proszę nam je wskazać. A jeśli takiego zakazu nie ma, to trzeba uznać fakt, iż sekretarz KG partii, Barbara, Marzec-Wędrlik, ponownie zawiadomiła kobiety w Tegoborzu, że przeszkodzi natury politycznej dla działalności dwóch kół nie ma. Wyznamić nadzieję, że Obywatel Prezes podzieli ten postulat.

■ Pasiędzy, że kontrolery PPH-u stwierdzili, w zjedzinie sklepie „U

Waski” wykrywane przez klientów: tuzego twarogu, świeżego chleba, szynki konserwowej i kukuśniastu białego „Adwocata”, „Soplicy” i „Cherry brandy”.

Wiceprezes „Spółem” powiadał nam, że kierowniczka tegoż sklepu, ob. Leonarde Punek, ukarano... o pominiem (co oznacza — zgodnie z regulaminem — pozabawienie premii za listopad oraz części nagrody z podziału ex gratia nadwyklich).

Ciekawe, co trzeba zrobić w „Spółem”, żeby zasłużyć na nagane, a co żeby utracić licencje na stanowisko kierowniczki.

■ Szczęść nowych telefonów zainstalowanych w Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej zaintrygowano nazwę Czytelniczka. Prezes Spółdzielni wyjaśnia, że z tego cztery zaufundowane sobie w roku ubiegłym, a dwa w bieżącym. Prezes jest zdania, że zrobiono to w interesie członków i kandydatów Spółdzielni. Centrala telefoniczna oraz 11 oddzielnych numerów to „dół minimalna” — twierdzi Prezes, wymieniając imponujący wykaz swoich konkretnych organizacyjnych, działaw, zakładaw, ośrodków kultury, świetlic itp.

Największe zakłady pracy w Nowosiedecim nie mają — Panie Prezesie — byni telefonów, co jedyna spółdzielca, a funkcjonują sprawnie! Nasze zdziwienie z powodu sześciu kolejnych numerów telefonicznych a Wasz wniosek jedynie z dwóch przyczyn: wsiowy, jak trudno uzyskać telefony, w Nowym Sączu i mamy cenę jego zainstalowania.

Bardezo wspany, czy ci, którzy oddawali niedawno służbowe telefony, przypuszczają, iż w dobie samoostrzeżeń trafią one do innych rąk? A nie do mieszkańców, wspaniałów, ludzi starszych, kleryków.

— Doślijmy do sprawy kadr. Skąd wziąć ludzi na miarę czasu? Gotowych działaw? no nowemu — właśnie samo dziednie!

— Z nieba nie spadną? Trzeba i nad tym popracować. Naturalna droga awansu prowadzi ze szczebla niższego na wyższy. Każdy wicedyrektor, wicewojewoda, wiceprezes powinien być tak dobiary, by mógł w razie potrzeby — zastąpić swego zwierzchnika. Jeśli nie rakuje, że sobie w przyszłości poradzi wyżej, widocznie przez pomysł znalazł się tu, gdzie jest obecnie.

Po drugie — ogromna rezerwa kadrowa siaławia beapartyjni fachowcy, po których dolał sięgano nazyty ostrożnie. Umówiliśmy się z kierownictwem PRON-u w województwie, że jeśli dostrzegają człowieka wartosciowego, który się „pokazał” w konkretnym, owoycznym dziedaniu, to powinni go rekomendować. Wcześniej nalezy oczywiczenie porozmawiać, czasem skierować na dodatkowe kształcenie, przygotować go psychicznie na objęcie funkcji kierowniczej.

Po trzecie — o rezerwę kadrowa trozczyć się muszą sojunizacje stronnictwa polityczne; po czwarte — wszelkiego rodzaju samorządy. Widzą wreszcie jesszcie jedno źródło „aspirantów” ze zlikwidowanych struktur państwowych odejdzien szereg wartosciowych ludzi (bo przecież i tacy tam byli).

Jeśli więc przyjdzie do obsadzenia stanowiska kierowniczego, powinno się spotkać przynajmniej kilku kandydatów. Spośród nich na pewno jeden będzie w pełni przydatny.

Tajemnic wielkich tutaj nie ma; trzeba serio wziąć się za tworzenie rezerwy kadrowej i rzetelnie ją kształcić. W Zakopanem tego się wydawało, że nie ma kadr. A dziś jest już z czego czerpać.

■ Czytelniczka z Rabki skarży się na kierówkę PKS, który obsługuje linie podmiejskie nie zatrudniając „aspirantów” — wzywuje nawet autobusy popołudnie Kraków — Zakopane. Niestety, Czytelniczka nie podaje, o jaki przykład chodzi i ponosi dane, które pozwoliłyby zidentyfikować kierowcę. W tej sytuacji sni my, ani dyrektora PKS nie może interweniować.

■ Pani Antonina Maciera, mieszkająca w domu przeznaczonym 10 lat temu do rozbiórki, przedstawia nam swoją tragiczną sytuację, a także nazwy instytucji, w których szukała bezskutecznie pomocy. Rzeczą dajcie się w Rabce, a więc w miejscowości, o której głoszą na lamach prasy tu, że w powoju zatrudnia między wladzami a obrońcami środowiska naturalnego i le lokalizacja i budowa szpitala. Spor ten na pewno nie przyspieszy rozwiązania nabraźniej w Rabce kwestii mieszkaniowej. Prosimy wankie naczelniczkę Rabki, o informację, czy nie rysuje się jakas szansa znalezienia lokalu zastępczego dla ob. Magiera, żyjącej — jak pisze — w poważnym zagrożeniu przy ul. Dietla 21.

■ Dyrektor DO spraw przewozów w zjedzinem oddziale PKS, mgr Władysław Krok, podaje, że zwiezione 100 kursów autobusowych w niedziele i święta na linii Nowy Sącz — Kraków. Odnosząc się do propozycji Czytelniczka, który wnosil o uruchomienie połączenia o godz. 21.00, Krok pisze, że autobus ten (wraz z kierowcą z Krakowa) tuż przed północą nie miałby pasażerów w drodze powrotnej, a więc z ekonomicznego punktu widzenia postulat Czytelniczka wydaje się nieuzasadniony.

— Jakos trudno mi uwierzyć w wymianę ludzki wiedzy zasłużonych, a dziś trochę wypalonych, niezadowolonych do innowacji i odrobiny ryzyka. Odejdzie ze stanowiska to u nas dyplomator, a nie naturalna kolejność rzeczy.

— To się zmieni. Gdy gra pójdzie o pieniądze, wówczas ludzie przejdą złego dyrektora. A jeśli przedsiębiorstwo funkcjonować będzie pomysłami da załogi, nie pozwolą go tknąć bez względu na wiek. Podobnie we władzach terenowych: przy mechanizmie demokratycznego wyboru nie przejdzie kandydat przeciętny, niepopularny, nie mający sukcesów w kierowaniu. Były już zresztą przypadki w naszym województwie, że nauczelnicy nie uzyskali wotum zaufania.

— Czy zdolni, uczeni zechcą pójść na stanowiska kierownicze, gdy tak wysoko podnieśnie się poprzeczka wymagań, a równocześnie łatwiej będzie ponieść porażkę?

— Doskonałych mechanizmów nie ma i nie będzie. Zmieniamy strukturę stary model gospodarczy. Wyrzucamy szacunek prawom ekonomicznym, przedstawiamy poruszać się w polityce kadrowej wciąż w tym samym kręgu osób. Nowy mechanizm dopiero powstaje. Będzie i on pewnie miał swoje wady, spróbujemy poprawiać, korygować jego niedostatków. Trzeba będzie np. większą wagę przywiązywać do indywidualnych cech człowieka i racjonalnie wprasowywać tego, czego dyspozycje we właściwe miejsce w systemie życia zbiorowego. Większy nacisk musimy w socjali-

zmie położyć na rolę indywidualności. Warto przy tym pamiętać, iż nie każdy wybitny sportowiec sprawdza się jako trener, nie zawsze naukowiec sprosta zadaniom praktyki.

— Gdzie się te indywidualności mają ujmować, szlifować, wyrażać na naturalnych liderów?

— Poligonem ludzkich ambicji są organizacje społeczne, młodzieżowe. Przy szerszej, atrakcyjniejszej ofercie programowej mogą one służyć i tej sprawie. Sporo nowych twarzy zobaczyliśmy przy okazji Referendum, gdy trzeba było pójść do ludzi z wyjaśnieniami. W przyszłym roku czekają nas wybory do samorządu terytorialnego. To już nie będzie głosowanie, w którym szło o prestiżowe 80 czy 90 procent uczestników. Teraz trzeba będzie wybrać rzeczywiste wartościowości ludzi. Mechanizm ich wyłonienia wymusi nowe podejście do sprawy kadr.

— A jak potoczą się sprawy w tych dziedzinach, które żywo dotyczą obywateli: komunikacja, handel, gospodarka komunalna?

— Nie na wszystko potrafisz dziś odpowiedzieć. Wiele będzie zależało od mądrości nowych rad narodowych, samorządów terytorialnych. Uwaga władz wojewódzkich koncentrować się będzie na kilku neuralgicznych w naszym regionie problemach. Mieszkańcy chcemy w budownictwie uszczelnionym oddawać co roku 1500, w indywidualnym — 2000. Kłopotów przysporzy zapewnienie odpowiedniej ilości mieszkań oraz wody pitnej (w Nowym Targu i Gorlicach).

W dziedzinie ochrony środowiska naturalnego w przyszłym roku

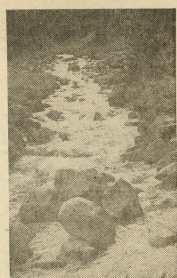
region wzbogaci się o oczyszczalnię ścieków w Zakopanem; gazociąg zbliży się ku Nowemu Targowi i pójdzie dalej — rzecz w tym, że by Nowy Targ i Zakopanem w porę miały miejską sieć przygotowaną do przyłączenia magistrali przesyłowej.

Poprawi się ochrona zdrowia w Nowym Sączu po oddaniu nowego pawilonu; wyremontowany będzie stary szpital w Nowym Targu. Największą inwestycją w tej dziedzinie jest szpital nowotarski, który wydatnie wzbogaci lecniczo, na Podhalu. Ruszyło — przy znacznym wsparciu społecznym — budownictwo i modernizacja bazy dla oświaty.

Tak więc, szybszym czy wolniejszym przeobrażeniem w dziedzinie ekonomii i polityki, towarzyszyć będą fakty na obszarach o podstawowym znaczeniu dla regionu.

— Rozmawiamy następnego dnia po VI Plenum KC partii. Jaka będzie rola partii w nowej sytuacji?

— Odłożył ten temat na oddzielną rozmowę. Po pierwsze dlatego, że zupełnie zużyliśmy dziś Czytelników, a po drugie — VI Plenum będzie niebawem miało swój ciąg dalszy. Na pewno jednak wiadomo, że partia będzie bacznie pilnować, by nowe mechanizmy gospodarcze nie zagrożyły zasadom sprawiedliwości społecznej. Nigdy nie odejmiemy od tego, że socjalistyczna gospodarka jest dla człowieka, dla narodu. Reforma przez nas zainicjowana harmonijnie połączy sprawiedli-



Fot. ANTONI ŁOPUCH

wość społeczną z wymogami efektywnego gospodarowania. Jej tempo, jej wyniki w ogromnym stopniu zależą od tego, jak mocno po stronie nowego staną organizacje partyjne. Przedsiębiorczość, samorządność, samodzielność na pewno natrafiają na aserunkowanie, szlamazarność i biurokratyczne ciągoty. Jesteśmy świadomi, że wdrożenie nowego mechanizmu gospodarczego nie obejdzie się bez kolizji z starym sposobem myślenia i postępowania. Liczymy się i z tym, że w procesie demokratyzacji również zderzą się różne tendencje. Ale zapoczątkowane przeobrażenia gotowi jesteśmy kontynuować do końca. Są one konieczne i będą zyskiwać coraz więcej zwolenników.

(Rozmowę przeprowadził 27 listopada br.)

## NACK opth. Czesława Głińskiego

Iwona D., Wiesława B. i Kasia N. — uczennice szkół znowowickich w Pruszczu Gdańskim wybrały się na niezapowiedzianą wycieczkę na południe Polski. W ramach tej geograficzno-kształtującej podróży dotarły do Zakopanego. Po przybyciu ze zgroza stwierdziły, że w ich portmokenkach znajduje się zaledwie kilkadziesiąt złotych, który wystarczyłby im na zakupienie paruchy i koszyka. W drodze powrotnej, z nieszczęsem! Położyły na ławeczce przy Krupówkach i usiadły — dumnie — obym losie, który od początku podróży je przewidywał. Szczęście uśmiechnęło się jednak i do nich: Krupówkami przejeżdżała drożkarska przystojny chłopak do którego, Iwona na pomachała ręką i przywołała na twarz najbardziej czarująco-wydziałości uśmiech, który na przejeżdżającego podziałał jak magnes. Krzyknął on faktorem do ucha „stój” i przystawił się z paniami z pełną kurtką, zapraszając je na wspólną przejażdżkę. Panny przyjęły zaproszenie z wielką ochotą. Podziwily zakopanickie góry i doliny, rozkoszowały się żywym, świeżym powietrzem.

Należała pora obiadu. Marek, bo tak nierzlownie było na imię, zaprosił panny na posiłek we własnym. Dlewyćmy oczywiście nie odmówiły i powędrowały zawiódł towarzysztwo do jednego z cichych barów w Kościelnej, gdzie zamówił obiad i zagraniczny alkohol. Dlewyćmy zwróciły uwagę, że ma dość piękny, ojca na odpowiednia, zatrzymaną wianowisku i pochodzą z Warszawy. Po obławowej dawce panom zasumia-

## Wagary w Zakopanem

zacja i nieszczęsem! Dlewyćmy doszły do wniosku, że wygrali los na loterii i usiadły wspólnie z Markiem w jego kwaterek, aby oblać ją, uszy. Na stole pojawiły się kieliszki. Panienci chciały swemu opiekunowi dotrzymać kroki i spelniały toasty według jego życzeń. Potem do stoła dołądziła się właścicielka kwatery. Jedna z panienek nie wytrzymała tempa i odpada z konkurencji. Gospodyni domku, nabawiając się coraz większego wrogu. Nagle zażądała od gości dokumentów osobistych, aby ich pobyt odnotować w książce meldunkowej. Tu zaczęły się jednak problemy. Goście rzekomo żadnych dokumentów tożsamości nie posiadali. Właścicielka kwatery miała się czepiać i na wszelki wypadek acherowała panu Markowi owbie. Atmosfera stała się mniej sympatyczna. Dlewyćmy gospodyni tak zdenerwowała Marka, iż postanowił swoje dochodzić aż tu. Wład ją za włosy i uderzył. Naturalną reakcją

było to, że zaczęła się przed ciosami zlanieć. Postrzegł on wówczas, że jej palce ozdobione są kilkoma pierścionkami. Postanowił więc iść po posiadanie. Miał jednak z tym kłopoty. Starnął więc złoty futeralek, potem przyszył z ucha koleczyk. Gospodyni ustawiła uciekać przed ciosami Marka. Napastnik dopadł ją w kuchni i dalej próbował swadzać z jej palców złoto. Szczęściem, na podwórku wjechał jank amochód, stądując zapasy napastnika. Gospodyni skorzystała z jego chwilowej nieuwagi i wybiegła przed dom. Samochodem nadjechał właśnie jeden z sąsiadów. Na prośbę poturbowanej udał się z nią do

nie i niebawem zostanie z powiadczką przeproszony.

Do przeproszenia jednak nie doszło. Okazało się, że Marek S., któremu zarobek warszawskie nie odpowiadały, wyruszył w Polskę, aby coś interesującego dla siebie znaleźć. Zjechał Wyrzeczka i Śląsk. Jednak na interesujące oferty nie trafił. Po drodze dokonał drobnych kradzieży, a w pogoni uzmierzającym do Zakopanego „obnobił” Araba z wybuchanym portfelem. Walszy obce wymienił u zakopanickiego „konika” i tym sposobem miał gotówkę na „zadziernie” granie roli człowieka „ze ster” i podróbę dorobka. Na wszelki wypadek dowody rzeczowe swoje przestępstwa postanowił usunąć. W pomieszczeniach szpitalnych, dokąd dowiedziono go do pobrania ręki, usiłował odrzucić koleczyk. Mawer ten jednak został zauważony i Marek stracił w tej rozrywce punkt. Podczas przeszukiwania znaleziono u niego lańcuszek za złota, którego pochodzenia nie usiłował wytłumaczyć. W pomieszczeniach szpitalnych przez paniąkę ze Stargardu Gdańskiego znaleziono kilkadziesiąt tysięcy złotych. Jedną z panienek wyszła z niego pieniądze, które niosła własność Marka, który w tym sposobie chciał pozbyć się dowodów rzeczowych.

W końcu Marek S. spuścił z tonu. Wyznał się do kradzieży i napadu na właścicielkę kwatery. Z krainy szron musiał też powrócić panienci. Marek S. nie był bowiem księciem z lańcuszkiem, lecz przestępcą. Panny miały za co powrócić do rodzinnego miasta i dopiero przysłać rodziców uwadzić się z niegodziwym Zakopanem. Czy rodzice zastanowiąli się, kiedy nie odpowiednio metody wychowawcze za nie wybrzyki? — w historii milicyj. Właścicielka kwatery publicznie zdał przysiężki. — W żadne kontakty z osobami nieznanymi, wchodzić nie będzie.



**Doberczak był ostentacyjnie zżymowa swoją żywotnością i społecznym zaangażowaniem. Jego życieorys podobny był do życieorysów wielu mieszkańców tych sąsiednich okolic.**

Urodził się w 1908 roku w Krościnach. Dzieci w rodzinie Drobota było dwadzieścia, celecie pracował jako sekretarz adwokata, matka zaś rodem z Zakonaneu, była właścicielką krawcową. Dzieci od najmłodszych lat musiały opomagać w wieloletnim gospodarstwie. Mieczysław dostał krowy i uczeszał do szkoły; ukonczył tylko pięć klas. Gdy wyznał, że nie chce iść do szkoły, oddał go na naukę rzemieślnic. Trafił do warsztatu szewskiego Mariana Zacharčukosa. Był to niezwykły człowiek, bardzo wymagający, pracował się u niego od rana do wieczora, 12 godzin na dobe, a kiedy były olne prace, to i w nocy. Zacharuk miał jednak ledwo dwa tysiące muzyki. Kiedy skończył robotę, pod okiem mistrza zaczęto ćwiczenia na instrumentach dętych. Mieczysław Drobot nauczył się w tym czasie, jak grać na saksofonie. Instrumentem stała się waltorna (foba). Wrócił Krościnem miało własną samostarską orkiestrę dętą. Grał w niej Mieczysław trzy lata, a do dziś zachowała się pamięć o tej jego działalności.

Wyzwoliwszy się na celadnikach, opuścił Krościnem w poszukiwaniu zatrudnienia. Pracował w różnych warsztatach

# Pasje Mieczysława Drobota

szewskich, a najdłużej w Zakonaneu, gdzie stał się zarazem filarem orkiestry dętej przy miejscowej straży pożarnej. Wkrótce został wolnym artystą, Emilia z domu Solka, Szlaczka, wniosła do małżeństwa element artystyczny, którego Mieczysławowi, artystycznej duszy, często brakowało. Nie dbał o własne korzyści, żył natomiast głęboko sentymentem do rodzinnej ziemi. Pragnął rozwoju Krościn, do którego powrócił, kiedy gospodnie warunki niezmierzonym wstępowaniem wydawały się być, któryś w sąsiednich rejonach, było wiele. Władze skłoniły się wolna, w kraju dokonywały się przemiany, otwierając nowe, nieznane szanse dla mieszkańców takich biednych miejscowości jak Krościn.

Mieczysław Drobot podjął pracę w swoim kraju. Marzył o tym się jednak od wczesnej. W 1950 roku zaangażował się w organizację spółdzielni pracy przemysłowej ludowej i artystycznej. Kierzył nadą nazwą „Pięniury”. Najtrudniejsze było początkowo werbowanie członków. Ludzie nie mieli wówczas zafascynowania do tej formy działalności gospodarczej. Drobot wspomina, iż często pieniądze przeznaczane na chleb dla własnej rodziny wydawał na przesyłki do sąsiadów, żeby namawiał, ar-

tować. Jego walki przyniosły rezultaty. Powstała celowolna spółdzielnia, w której przez pewien czas pełnił funkcję kierownika Rady Nadzorczej. Działalność ta zatrudniała ok. 700 osób, ma własny sklep firmowy na rynku w Krościnie. Jest słownym pracodawcą dla wielu mieszkańców. Niekiedy też z krościnian dziełami wydawnictwa poprawił swoje warunki materialne. A Mieczysław Drobot? Stał się na niezwykły sposób dobrze oświecony, nie myślał o korzyściach osobistych. Dział pozostały mu, jako namiłka na te społecznicowolne działalności, dyplomy i odznaczenia.

Pracował nójdeln dużyż czas jako kierownik kina „Sokolika”, a gdy trzeba było iść na emeryturę, zatrudnił się jeszcze w Spółdzielni Inwalidów Ochrony Mięsiei i Uzdruż Różnych w charakterze strażnika.

Mieczysław Drobot przez trzy kadencje pełnił funkcję ławnika Sądu Powiatowego w Nowym Targu. Ma dyplomy, którymi dziękowano mu za ofiarę pracy w wymiarze sprawiedliwości, widnieją podpisy arwrodniczego Prezidium, Prezydium Rady Narodowej, Prezesa Sądu Powiatowego i Prezesa Sądu Wolewodzkiego.

Dziś Mieczysław Drobot mógłby z sa-

tyfakcją natrzeć na swe dokonania. Jest jednak coś co mu nie daje spokoju. Podczas niedzielnich wędrowek pianinistki siłkami, kiedy jeszcze nie ma na scenie, widać w jego oczach okazy lutejszej przyrody. W swoim domu zgromadził rzadkie silki, fantazyjne poprzednie korzenie diawicenne, obok których nie chce porzucić te, które swymi kształtami, oryginalnymi rozmale, swobodą, wytkona i wiele ciekawych artystycznie przedmiotów. Prezydentem był, w tym czasie, w Zakonaneu. Bardzo podobały się kuracjom i wczasowicom. Zachęcał do skorzystania. Odmawiał stanowco. Właścicielką był, w tym czasie, w Zakonaneu. Bardzo podobały się kuracjom i wczasowicom. Zachęcał do skorzystania. Odmawiał stanowco. Właścicielką był, w tym czasie, w Zakonaneu. Bardzo podobały się kuracjom i wczasowicom. Zachęcał do skorzystania. Odmawiał stanowco.

Mieczysław Drobot marzy, aby przy Spółdzielni Pracy Przemysłowej Ludowej i Artystycznej „Pięniury” w Krościnie powstało male muzeum, któremu chce ofiarować wszystko, co tak bardzo go fascynuje. Niestety, nikomu to nie interesuje.

Mieczysław Drobotowi trzeba pomóc. Nie dla jego satisfakcji. Dla historyków, którzy chcą wiedzieć o naszym kraju. Podaję adres: Krościn, ul. B. Kinki 40.

IWO WERSCHLER

## Solidna firma

Starą sądecznicą pamiętają Stefana Śledzię, świetnego fachowca, który przez czterdzieści lat prowadził zakład elektryczno-instalacyjny przy ulicy Długosza. Znoszono do niego przepięte żelazka i maszyny, składano również zamówienia na poważniejsze usługi. Mieczysław był przekonany, że niechcąc prace zostaną wykonane szybko i solidnie.

Dziś ten sam zakład prowadzi Kazimierz Skrzypliec, sympatyczny czterdziolatek, dawny współpracownik Stefana Śledzi. Pochodzi z Zawaj. Pierwsze kroki w zawodzie stawiał na kole, gdyż ukończył Zasadniczą Szkołę Elektrycznej Pracował przy modernizacji stacyj przy urządzeniu. Za starszym mistrzem setkami się przypadkiem. Trzeba było wykonać trudne zadanie przy automatyzacji hydroforu w nowoosiedleńskim szpitalu. Nikt nie chciał się tego podjąć. Kazimierz Skrzypliec poradził sobie z nietypowym zadaniem i wówczas otrzymał propozycję przejścia do firmy przy ulicy Długosza. Od 1978 roku sam prowadzi zakład zbierając pochwały klientów za rzetelność i widownię. W tym czasie wykonywania usług i niewygodne ceny. Wyszukali już ponad 20 fachowców. Obecnie ma trzech uczniów i jednego współpracownika.

Młodych, jak twierdzi, pasjonuje technika, „tamten” funkcjonowanie elektrycznych urządzeń. Nie każdy jednak ma niezbędną w tym zawodzie smykałkę czy instynkt, które ułatwiają prace, zwłaszcza w bardziej skom-

plikowanych przypadkach. — **Niekiedy rodzice chcą decydować za dzieci, wybierają im zawód, nie licząc się z umiejętnościami i zainteresowaniami młodych ludzi. Totalnie już w trakcie nauki niektórzy uczniowie rezygnują, wybierając inny kierunek. Doświadczenie powtarza się, chociaż jest to trudne dołonać woporu na całe życie. Gorzej, gdy nie ma się serca do wykonywanej pracy. Bywa to nawet niebezpieczne. Elektryk nie może sobie pozwolić na niedoświadczenie, brak precyzji, bydlękość. Z urządzeniami elektrycznymi nie ma żartów. Trzeba bacznie i ostrożnie, nie można się odpuścić, chociaż uczniowie ze szkoły zawodowej, jednego dorosłego ucznia, który trafił do mnie wówczas, gdy po kilku próbach us różnych zawodach odłączył się z prawdziwie powołaniem. Jestem z niego bardzo zadowolony.**

Kazimierz Skrzypliec pamięta, jak sam przed laty, był półem do wymiarzonej krawki. W tym czasie wykonywania usług i niewygodne ceny. Wyszukali już ponad 20 fachowców. Obecnie ma trzech uczniów i jednego współpracownika.

powstała nowe, mikałą stare. Młodych mieszkańców niekiedy trudnością kłopoty z brakiem materiałów, male przydadły paliwa uniemożliwiający wykonywanie większej ilości usług po miastem i szybko reagowanie na zgłoszenia klientów. Cech Zrzeszeń Różnych pomaga w uzyskaniu dodatkowych litrow benzyny, nie są to jednak wystarczające ilości, ponieważ pierwszeństwo mają rzemieślnicy i branża spożywcza. Niektórym fachowcom, być może, nie odpowiada praca bez il-

W Nowym Sączu jest ponad 20 zakładów elektryczno-instalacyjnych.

osób. Kierował nią kolejno Włodzisł Donek i Franciszek Mikolajczyk, a obecnie Eugeniusz Dudzik.

Od 1974 r. prezesem OSP w Szawicie jest Józef Chłupia, a naczelnikiem od 1978 r. Józef Kania, z rolniczymi wzywianymi zawodowo jako dykturzy stnowika kierowania w Rejonowej Komendzie Straży Pożarnej w Limanowej. Młodszy chorąży J. Kurzej mówi:

W roku 1978 rozpoczęliśmy przygotowania budowy remizy i urzędniwego zarządzenia. Dzielnicy rolników przekazało bezinteresownie grunt pod budowę. Trzy lata temu naczelnik gminy „Kania” otrzymał nowelizację na rozpoznanie budowy. Działal w sta. nie surowym stoi już okazały budynek, który oddamy do użytku za dwa lata. Będzie to nowoczesna budowla z biblioteką, świetlicą, lokal dla Kola Gospodny Wiejskiej. Mieszkańcy pracują przy budowie i nie skąpią opinii. Wartość czynu społecznego osiedla już 4,5 miliona złotych. Waniara nas wielu ludzi i wiele instytucji. Muszą być w tym zakresie wysiłki mieszkańców, w to budujemy również ośrodek zdrowia i utworzujemy sieć do wznowienia nowej szkoły.

(R. K.)

się, wiele drobnych elementów można znaleźć w sklepach, zwłaszcza w miastem, w placówkach GS. Niektóre urządzenia i części trzeba jednak wykonywać chałupniczo. Długo sądził, że nie ma w naszym kraju takich fachowców, którzy kiedyś zastąpią starych mistrzów. Ponadto taka pedagogiczna praca przynosi korzyści — ułgę w sercach.

Choć w Sączu jest wiele zakładów elektrycznych, żaden z fachowców nie musi się obawiać, że konkurencja odpuściłaby sobie wykonywanie na usługę rolnika, przybawę elektrycznego sprzętu, maszyn, coraz więcej buduje się nowych domów w mieście i na wsi, dlatego jest bardzo potrzebna instytucja na prace konserwacyjne i remontowe.

Kazimierz Skrzypliec gospodary w analnym warsztacie. Najczęściej przesiadają się do pracy przy urzędniwym. Ma wielu starych klientów, którym nie odmawia nigdy pomocy. Tak rozdają się dotrą marka zakładu. Przekazywanie wiedzy i doświadczenia, są zgłaszają się klienti nawet z oddległych miejscowości — od Kryniczy po Nowy Targ.

Stefan Śledzi sporo uczęszczał swoich pracownikami. Potrafił im wopić zadanie, bez których się może istnieć dołoneżem: szasznek do pracy, zastawienie, praca, nie można myśleć, że jest różnie, zwłaszcza że bieżąca praca, co się zwraca — drobną reperację czy prosiocznice instalowanie elektrycznych urządzeń. Nie można myśleć tylko o kategoriach finansowej opłacalności, gdyż takie myślenie przynosi efekty na bardzo krótki dystans.

LUCYNA KASZUBA

## Instalatorzy ze Szawicy

W lutym 1947 r. Józef Dudek, Jan Mikolajczyk, Marcin Franczyk, Władysław Kull i Franciszek Wiatr zorganizowali w Szawicie Ochotniczą Straż Pożarną. Liczyła ona wówczas 19 członków. W tym czasie wybrano na przewodniczącym Józefa Dudekę, a naczelnikiem — Marcina Franczyka. Początki były wyjątkowo trudne. Za remizę służyła szosa wzniesiona w tym czasie, w tym czasie wybrano na przewodniczącym Józefa Dudekę, a naczelnikiem — Marcina Franczyka. Początki były wyjątkowo trudne. Za remizę służyła szosa wzniesiona w tym czasie, w tym czasie wybrano na przewodniczącym Józefa Dudekę, a naczelnikiem — Marcina Franczyka. Początki były wyjątkowo trudne.

W 1950 r. powstała druga kłobocza, a w 1956 lat później — trzecia młodzieżowa. Obecnie OSP w Szawicie liczy 23 druhów oraz 12 „młodoków”. W

ostatnich latach odnotowała kilka sukcesów w zawodach sportowych. Prawie od początku istnienia towarzyszy jej własna orkiestra składająca się z 16







# Za Wielką Wodę!

Takie określenie wyjazdu do Ameryki powołało w czasach, gdy jedynym środkiem transportu był statek przemierzający całymi tygodniami morza i ocean — Wielką Wodę. Wyrażało nadzieję na nowe i lepsze życie. W gwarze podhalaszków zdonoślowo się na state, chociaż w ciągu kilkadziesiąt lat zmieniło swój sens.

Piszawie wyjazdu górali podhalaszków do Ameryki był ratunkiem przed głodem i głodem, jedyną szansą poprawy statusu społecznego. Nowa ojczyzna w różny sposób przyjmowała emigrantów, a dramatyczne opisy ich losów można odnaleźć w starych gazetach i listach. Być może, że inne narodowości mają silną reprezentację w tym państwie, wobec tego mają nadzieję otrzymać pracę — ale nie z Polski. Ci zaliczani do kategorii tak zwanych nie preferowanych są to w wielu przypadkach najgorzej. A brak pracy stania ich często w rozpaczy-wym polowaniu. Setki blaknących się po ulicach miasta, nie wiedząc co z sobą począć i w obłowie co z nimi stanie, jeżeli wyczerpią ostatni cent z styku kieszeni z zasobów, jakie pozostały im w podróży. Przez cele tygodnie bezpracy i choroby — lecz doraźnie — opłynie w „Gazecie Podhalaszkiej” 13 kwietnia 1927 roku emigrant z Kanady.

Z listy ANDRZEJA KOJSA przesłanego z Ameryki przed 61 laty dowiedzieć się można, jakie niebezpieczeństwa czekały na przybywających z Podhala: Przeglądając romanse sprzyjać i dobrze na tym zarabiać. Dziecięce by nie mogli nazi gorące codziennie pokazać w Ameryce, w kraju dolarów. A jakby to podniosło na duchu naszych Podhalaszków. Po kilkunastu lat kilkadziesiąt lat z daleka by zjeżdżali podziękować i posłuchać; a nie komunikacja prędko i dobrze — samochodami. A teraz od jeszcze o naszej prohibicji. To ona już zabiera setki tysięcy ludzi, w zeszłym roku odeślę trzech co pochodzą z Podhala do Amos wariatów, niektoż był całościem odległym. Ale się i sprzyjać, co na prohibicji uważają Polacy. Przypomnijmy, że było to nie-społeczne zamy w Ameryce, początki wielkiego kryzysu gospodarczego, czas niewybranej korupcji i nieustannych walk z mafia.

Drż, gdy wyjadą za wodę mają na ochotę zarobienie dolarów i przywiezienie ich do kraju — czesie pokręciła się niechęć nawet bliźkiej rodziny zamieszkałej w Ameryce do dostarczania „wiktu i opierunku” swoim krewnym, szczególnie gdy pobyt gości ciągnie się przedłuża i nie widzi chęci powrotu do Polski. Zachowanie Polaków — jest zrozumiałe, skoro wlezione z nich musiały ciężką pracę zdobywać pozycję w ówczesnym społeczeństwie, a to nie-dochód, zapobiegliwość i pracowitość były i są miernikiem powodzenia.

Są takie wady na Podhali, gdzie pobyt w Ameryce stanowi nobilitację niezależnie od wykonywanej tam pracy. Przywiezione do kraju dolary są pięknymi ciężko zarobionymi przez kłosa lat rozszkwać z rodziną, w ciągłej obawie utraty pracy, obniżenia zarobków bądź choroby, która przekreślił możliwość zaspożyczenia.

Gdy za ciężką, dobrze zorganizowaną pracę w kraju można było zarobić złotówki, za które nabędzie się towary (obecnie dostępne za dolary) — wtedy wyjazd za Wodę będą miały cel wyłącznie turystyczny...

MAREK RUSIN  
Nowy Targ

Urodził się 5 grudnia 1867 roku w Żulowiu na Litwie, zmarł w Warszawie 11 maja 1935 r. Te dwie daty wyznaczają życiorys człowieka, który — jak pisał jeden z jego współczesnych — „był człowiekiem przysposobionym i przyrządzonym dla okresu dziejów Polski”.

Przyszły Naczelnik Państwa i Marszałek Polski z ruchem socjalistycznym związany się już jako kilkunastoletni uczeń wileńskiego gimnazjum. Przynajmniej zamieszany w przygotowania samochodu na cara Aleksandra III (za udział w tymże zamachu stracony został starszy brat — Leon Aleksander Uljanow) w 1887 r. skazany zostaje na pięć lat zesłania.

Na Syberii — pisze Andrzej Micewski — przeżył głód i wiatry, które, które wywołano powstaniem w Wilnie — kułt dla postępowania stwierdzenie o przejęciu się socjalizmem i rewolucyjnością pomogąmu jako opozycjonistę starcy brata — Leon Aleksander Uljanow — na zesłaniu, nad Leną i Irkutem, ostatecznie ukształtowały się jego poglądy polityczne. Socjalizmu w Polsce dążył do niepodległości, jako organizator słowy sam Piłsudski podsumował swe syberyjskie przemyslenia — a niepodległość był zmianami w urzędniczym zarządzie socjalizmem i Policie.

Po powrocie z zesłania związał się z powstającą wileńską Partią Partii Socjalistycznej. W jej dziejach zapisał się jako działacz nie tylko rewolucyjny, ale niepodległościowy, jako organizator i uczestnik wielu akcji Organizacji Bojowej PPS, jako jeden z inicjatorów utworzenia w listopadzie 1906 roku rolniczo-socjalistycznej partii, której głównym wyzwolenie narodowe, a nie społeczne, Polakiej Partii Socjalistycznej — Frakcji Rewolucyjnej.

Z biegiem lat Piłsudski coraz bardziej odawał się od ruchu robotniczego, skłaniając się ku koncepcjom zwią-

# Tęcza Piłsudzkiej

zania sprawy polskiej z mocarstwami centralnymi. W styczniu 1917 r. w skład Tymczasowej Rady Stanu (namiastki rządu polskiego twornego zgodzie z ogłoszonym 8 listopada 1918 roku planem powołania do życia przez Niemcy i Austro-Węgry kadubowej państwowości polskiej) wszedł już jako jeden z bezpartyjnych działaczy.

Latem 1917 r. zdecydował się zerwać z dotychczasowymi aliantami. W konsekwencji został przez Niemców odepchnięty z ogłoszonym 8 listopada 1918 roku planem powołania do życia przez Niemcy i Austro-Węgry kadubowej państwowości polskiej) wszedł już jako jeden z bezpartyjnych działaczy.

Do Warszawy powołał 10 listopada 1918 r. i objął w gruncie rzeczy całą nieograniczoną władzę. W lutym następnego roku złożył swe dyktatorskie uprawnienia w ręce Sejmowi Ustawodawczemu, który powierzył mu funkcję Naczelnika Państwa.

Jednocześnie był naczelnym wodzem tworzącym się Wojsko Polskie (od marca 1920 r. w stopniu Pierwszego Marszałka Polski). Był też inicjatorem konfliktu zbrojnego z Rosją Radziecką i głównym architektem militarnym w nim zwycięstwa. Na przedpolach Warszawy w sierpniu 1920 r. rozwinął się jednak nie tylko zwycięstwo Piłsudskiego o zwycięstwo, Polska, ale na szereg — przez jasną burżuazyjno-demokratycznych — podstępów powiazanych z Polską wiazami federacyjnymi, ale i nadzieje niektórych działaczy

burżuazyjnych na przeniesienie rewolucji na Zachód.

W czerwcu 1923 r. Piłsudski nie akceptując systemu politycznego wprowadzonego z mocy Konstytucji marcowej, zrezygnował z funkcji szefa Sta-bu Generalnego i przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej i usunął się na „dobrowolne zesłanie” do Sulejowic.

Do władzy powrócił w maju 1926 r. w drodze zamachu stanu, który powołał się jedynie dzięki determinacji podkomendnych marszałka i poparciwu lewicy, dla której był symbolem tradycji demokratycznych.

Signawczy powładę dyktatorską — przytoczyć dokonany przez Andrze-ja Gałickiego w pracy „Od Przecież do maja” bilans dziesięcioletnich rządów Piłsudskiego — nie rozwiązał żadnego z wielkich problemów, które stały przed Polską. Ani problemu narodotwórczego, ani przekształcenia Polski w kraj nowoczesnej cywilizacji, ani problemu struktury rolnej, ani problemu bezpieczeństwa państwa. Pozostawiał państwo politycznie rozdarłe wewnętrznie, o zaprzeczonych granicach, zcożone gospodarce i słabej armii.

Zmarł 11 maja 1935 r. po długiej chorobie, od 1930 r. coraz bardziej odzwyczajając go od spraw państwowych.

Śmierć przysłał w czasie, gdy do Polski wracała armia, która walczyła przez cztery lata. Można powiedzieć, że los był dlań karkasem.

MAREK SOBIECKI

# Marszałek w oczach swoich współczesnych

Był wielką indywidualnością i wyem-ska — co niewiele jest dane — swie-piętne na kłosa — stawał się krę-żem — jak Polak. Był człowiekiem ży-jącego w Polsce. Był człowiekiem ży-jącego w Polsce. Był człowiekiem ży-jącego w Polsce. Był człowiekiem ży-jącego w Polsce.

A kim był Marszałek poza legendą? Oddajmy głos jego współczesnym

gen. TADEUSZ KUTRZEBA

Piłsudski był człowiekiem XIX wieku. To było jego handicapem, ale i u-kwalifikowaniem. Naród był utrzymywany w rozsiewaniu. Procy mogą być naprzód, ale kiedy z burżuazji stają się budowniczymi, latwiej im radzić idąc z prądem.

Piłsudski nie wręcał się do spraw ekonomicznych. Miał lekki pogląd dla producenta, w czym miezwały się z jed-nej strony niechęć socjalistycznej młodzieży do kapitalizmu, z drugiej wywie-szanie z ówczesnego Żulowa tradycja nieperania się miarką i waga.

MELCHORZ KAWONCZAK

Piłsudski nie miał dotychczas radzisz-nia. Mówił się wiarę i ideologicznie, nie wiedział, co to znaczy. W czasie wojny z ideologia rysowała się jasno i wyraźnie. Oznaczała dążenie do niepodległości państwa polskiego własnym polskim użytkiem, we wszystkich fazach wojny. W Polsce niepodległej Piłsudski z początki chciał radzić w oparciu o ka-lejki wszystkich ugrupowań, od prawicy do lewicy. Kiedy to zawiodło, wskazał u-wagę wyłączenie na wojnę, a wszelkie negatywne przesady, to do władzy w-prowadził. Ale do czego miała ta władza prowadzić? Sam Piłsudski tego nie w-jawiał.

ADAM PRAGER

Marszałek interesował się mało ekono-mią i finansami państwa. Uprawiał politykę presztawo, bez opierania jej o środki materialne, przez co osłabiał jej realizm. Stał się więc do władzy w-dzięk, która w ramach Becka stanła się blufem o naszej nieokreśloność.

plik ALEXANDER ZAGŁOWSKI

Marszałek Piłsudski był propagator-em ścisłego przestrzegania konspiracji.

Szczególnie cenili tych, którzy potrafili zachować tajemnicę (...). Nie dowierza-ł prawie nikomu, stwierdził na wyz-cie — a nawet tym, którzy mu do-wierzali, nie wyjawiał całej swego zamisłu, a podawał im tylko ograniczone cząstki, których dekonspiracja nie mo-gła skłócić całego szturmu.

W zasadzie marszałek, w swej separacji nie dopuszczając wyjątków: nikt bez wezwania nie miał prawa przedstawić „sprawy” nie nakazanej uprzednio. W ten sposób zapobiegł nieprzy-jęciej wadę czołki latami na kontrwy-szedzenie, nie wchodząc „na tapetę” porządki dziennego pracy marszałka.

Długie do jedynowładztwa, do dyktator-ski, marszałek skupił w swym ręku wszystkie, pozostawiał sobie wyłączne prawo zarobnie wydziały, jak i rozka-zodawstwa, a w swych pomocnikach wy-dzielał jedynie wykonawców, a nie do-radzców.

W podobnych warunkach trudne było oczekiwać wielkiej i twórczej pracy państwowej i wojskowej. Totem mar-szałek zajmował się wojskiem od przy-padku do przypadku. Wyjąwszy od czasu do czasu na odprawy najwyższych dostojników wojskowych, nie tylko nie wpał, lecz mimo woli postawił ich odet wszystkich dowódców: inicjatywy, decyzji, rzutkości, stanowczości. Podczas gdy Napoleon ze zdolnych kaprali tworzył marszałków, Piłsudski zdolnych, starszych oficerów — dowódców — przekształcał w „kaprali”.

plik MARIAN ROMEKYO

Komendant ma specjalne „daleko-wroczne” nastawienie na sprawy pań-stwa. Myśli on kategoriami zasadniczych zagadnień, sięgających w ty, a nie miesiąc.

Tymczasem premier musi zwracać się często do Pana Marszałka, w ważniejszych sprawach bilansów, by zasięgnąć jego opinii, jako oficjalnego lub nieoficjalnego szefa rządu.

O ile generalnie nie wybudza zainteresowania Pana Marszałka, odmawia On odpowiedzi całkowicie lub oddkłada ją na dalszy termin, nie zawsze osiągnął ją premier.

Przy takich rozmowach uw aptawich bieżących Pan Marszałek miał i góry ży humor, chyba że coś zdolało Go za-interesować. Wtedy audyencia była wy-ranna i można było zaistwić więcej na-wet niż się przypuszczało.

Ba, nie śród wiodło do każdego mel-dunku spraw, które by zainteresowały Pana Marszałka?

sen FELICJAN ŚLAWOJ-SKŁADKOWSKI

Skoczęła się balczyma kariera, ale teraz postęła jego rolnie w emwarium wymiarze, ulegnie przekształconemu i planu. Piętna i dumna jest jego ostatnia wota. Serce w stop maki; móg zapłau. Je uczonym, bo zapewne wykrzyją w nim zmiana genialności — cialo na Wawem między królami. Gesty, jak i legendy. Ale terraz zobaczymy, czy i jak się to wszystko spójni zmieni.

KAROL IRZYKOWSKI

Nie było systemu państwowego. Był tylko napisiw Piłsudski, genialny szlachcic o intuicji męga stanu i temperamencie rewolucyjnym, wielkopafi i rubaszny, równie bliski trywialności, jak legendy, dla którego Polska była jakimś wielkim Żulowem z Piłkisz-cami, że chodził po niej szercząc i dżuwając, i kłosem sekawym poganiąc lub przepędzając parobków i ekonołów. Swą renesansową bujnością i liłewskim uporem, szerokością swych koncepcji i małostkową miedlowością, swą osobą i legendą przysłonił i przytoczył cały okres dziejów Polski i wdarł się w życie każdego z nas. Wzyszczył, co o chcieli i nie chcieli, bardziej niż sobą samym bliższym jego współczesnym.

KAJETA MORAWSKI





# Tempo nie słabnie, ale...

Hala sportowa, o zbliżu ulicy Nawojkiewicz i Bejtana w Nowym Sączu pnie się w górę. Postęp robót jest znaczący, choć nie wszystkie można dostrzec gołym okiem, bo duża część prac przykryta ziemią. Treba było np. sporządzić tam, specjalne wlotowanie, okazało się bowiem, że grunt tu niepowodnie, grząski.

Na budowie kierowaną przez Stanisława Marzecyca pracuje 22 robotników. W bieżącym roku „przebrniono” około 40 mln złotych.

— *Upomnieli się już z głównymi roszczeniami i zbrojeniami* — mówi kierownik Marzecyca — *Zakończymy betonowe części treningowo-sportowej obiektu. W maju 1988 roku krakowski „Mostostal” zabiera się do montażu konstrukcji stalowych.*

Na budowie panuje porządek, inspektor nadzoru nie ma większych zastrzeżeń. Na wydłużeniu zmianie (z nową porą do godz. 16.30, latem do 18.30) pracuje brygada cieślarska Władysława Fryka, który już z niedługo budowlanego pleca ebieh ładnie — stawiał elektrowarstwę w Jawornicy, Siemicy, Solinie, wznoszącą się m. in. do sztolzera Mieczysława Czech i Adam Kurtyka oraz podopiecznego Antoniego Danika — cieśli i murarce. Choć kierownictwo budowy oficjalnie zaprzecza, ale wszyscy wiedzą, że solidna robotą daje szanse wyjazdu na eksportowe budowy. To nie miałyby wyciągać do zwiększenia wysiłku.

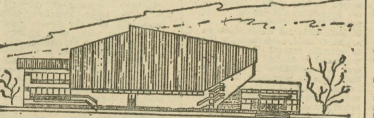
— *Kłopotów tutaj oczywiście nie brakuje, są niedobór cegieł zawodu budowlanego* — twierdzi kierownik zespołu budów „Energozestru” w Nowym Sączu, STANISŁAW GADEK. — *Pracuję w tym zakresie parowiec lat i naczyliem się, że o wyzysku trzeba zebrać, materiały zdobywać tam, kto zgryzie, bardziej operatywny. Właśnie „toższe na telefonach”, bo szukam kopoli, kto nam chce dostarczyć 50 ton wodoru cementu. Samochody stoją z powodu braku pelitna. Wiadomo, koście IV kwartału. Próbujemy wysyłać toczy m. in. w sądeckim PKS,*

wiele brakowało, aby przedsięwzięstwo zeszło z placu budowy.

Wciąż jednak sprawa organizacyjnej tej inwestycji pozostawia sporo do życzenia. Mniej się poprawki w dokumentacji, która jeszcze w września (!) br. nie była kompletna. Często wprowadzanie istotnych zmian powoduje nerwowość budowlanych, którzy nie wiedzą „na czym siedzą”. Zdecydowanym np., że wykopy pod zespół byłoby trzeba trzeć, zasymp (ok. 1500 metrów sześciennych), ponieważ pobiegła też utwardzone drogi dojazdowe dla ciężkich dźwigów „Mostostalu”. Na „Jutro” odkłada się rozwiązanie problemów dotyczących dalszych (choć też niebydło odległych) etapów budowy; nadal nie ma gotowych dokumentacji na zagospodarowanie terenu wokół obiektu (parkingi, mini-biobioska itp.) czy wykonanie wyrozu wnętrza. „Energozestru” nie podpisał jeszcze umowy o przejęciu obowiązków generalnego wykonawcy, trudno więc przewidzieć, co będzie za rok, dwa.

Krakowski „Energozestru” to jedno z największych przedsiębiorstw budowlanych w Polsce. Specjalizuje się głównie w budowie elektrociepłowni i ciepłowni — m. in. w Raszowie i Stawolew Wol, Łęgu i Hucie Katowice, a także w Nowym Targu. Budowa hali w Nowym Sączu jest dla krakowidego przedsiębiorstwa inwestycją tzw. pozarekrota, w hierarchii ważności na pewno nie na szalonym miejscu. Podjęto się jej pod warunkiem zagwarantowania przez sądecką administrację materiałów budowlanych, stosowany zapis umieszczono w umowie. W praktyce inwestor zapewnia zaledwie 20—30 proc. materiałów, resztę trzeba wydziierać rozmaitymi sposobami.

Kierujący budową hali uważają termin wykonania obiektu na 700-dziele Nowego Sączu za zawieralsze zagrożenie, jeśli pomoc i zainteresowanie władz miasta ograniczy się jedynie do u-



ale odprężona nas z kwitkiem, bo oni też jedli już na reszek pelitna. Nie udało się wynegocjować z prezydenta miasta przycięcia nam bocznicy kolejowej, która usprawniłaby transport materiałów i sprzętu.

Nierzywności dostawy cementu czy tańszej dezorganizały robotę. Dali jest gorzej niż przed rokiem — skarżą się budowlani — wtedy materiały dojeżdżały przynajmniej „na styk”.

Przebrniali już echa niemiłego zwycięstwa, jakim było na początku br. nierzeczywiaranie się inwestora (Urzędu Miasta i Województwa) Dyrektora Inwestycji z zobowiązań płatniczych wobec „Energozestru”. Budowlani za wykonaną robotę nie otrzymali w terminie należnych 25 mln złotych, nie-

stosów deklaracji lub powołania rady patronackiej, która do tej pory nie udzieliła większego wsparcia.

Sposobem na znalezienie gotówki jest wole. Można zaciągnąć kredyt bankowy — Urząd Miasta ma przecież osobną kasę, „inwestoprojekt” mógłby opracować biżę z dokumentacją. Załogi sądeckich zakładów pracy (w mieście jest 37 samodzielných jednostek gospodarczych) — mam nadzieję — uodwadnią, że są żołdżami w sprawie budowy hali, o której mówimy w Sączu od ponad 23 lat. Hala przedceł pełnił będzie różnorodne funkcje: w ciele sportowej w sączu dokon od potrzeb będzie można grać w piłkę ręczną, siatkówkę, koszykówkę. Obok — trybuny dla dwóch tysięcy widzów, zaplecie, gabinety odnowy itp. Po niewielkich zabiegach będzie można arenę sportową zamienić na scenę dla występów artystycznych.

Plękania wizja, która jednak samymi słowami nie przeobiecze się w realny kształt.

Turniej grydy sportowego o puchar przewodniczącego Rady Województwa, Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych rozegrano w Krośnie (gmina Laskowa). Zwycięzcy parą reprezentantów LZS Straszce — Jacek Tarkarz i Stanisław Jaskiewicz, wyrzadzając Janusza Heza i Władysława Rodka z LZS Piastowa oraz Tadeusza Orta i Stanisława Urzyc z Krosna.

Podsumowano wyniki tenisoweceł IX Wojewódzkiej Sportakiadki LZS. Najwięcej punktów uzbierała ekipa znaniej Gorlice — 320, przed Limanowa — 292, Bobowa — 241, Czestochowa — 203, Nowym Targiem — 188, Seltowa — 180. W sportowym wzdrowadnictwie uczestniczyło 35 mln. Rada Gminy LZS w Gorlicach, transmiter sportakiady, otrzymała w naderze szorst sportowo-turystyczny wartości 150 tys. zł. Ekipa gorlicka swoje zwycięstwo zaważca m. in. na siatkarzynie Kobylanki, piłkarzom z Rolicy Dzielni i lekkoatletom. Władysław Imonowian udany sezon miała Wanda Ziębia, niele z-

Liga nadeł sądeckiego pikiarstwa narrał organizatorzy halowy turniej szkół podstawowych. Po trzech rundach w rozgrywkach prowadzi SP-9, przed SSSL SP Nawojowa, SP Zawada SP Janinka i SP Poręba Mała. Do tej pory najwięcej gol strzelił Oskar Kantor z „Zwiastki”.

● Po jesiennej rundzie rozgrywek o mistrzostwo II ligi w tenisie stolowym męczyzna nowarskieł „Gorce” zajmują 2. miejsce. W tabeli rozgrywek radomska „Broń”.

● Na czacie loby klasyfikacyjnej pingpongistów Polski podsumują znajduje się Mariusz Haduch („Gorce”), jego ko-

powiadająca się sprinterka i specjalistka na skoku w dal.

Naturalnym zabezpieczeniem ludowych klubów są szkoły rolnicze i ich uczniowie. Reprezentanci szkół są wybielcami się zawodnikami w wiejskich salach gimnastycznych, boiskach. W ub. mieście zakochczyli się wojewódzkie mistrzostwa zespołów szkół rolniczych w pilce ręcznej. Wzrost chłobców bezkonkurencyjnie okiemia się drużyna maistrza Tadeusza Głaska ze szkoły w Nowym Targu, pokonując w finale tenisownik lełnie ze Starożca Szczęśli, III miejsce na zwycięstwie nad ZSR Tymbarz: 11:7 wywalczył ZSR Nawojowa. W rywalizacji dziewcząt podobnie Jerzego Szabłana z Nawojowej i Aleksandra Głaska ze szkoły w Nowym Targu w Mezanle Dzielni 11:3. Obiektułem dziewczęta z Mszany jest Edward Liszka.

W finale wojewódzkich mistrzostw zawodniczek szkół rolniczych w pilce nożnej Bystra wygrała z Hadzowa 1:0. W finale meczu przynadły futbolistom z Terobrzyz na zwycięstwie nad Kamienica 2:1. Owe rozstrzygnięcia pa. dyto opier w dostrzkach.

## KRÓTKO

Jedry klubowi — Łosin Wrobel, Andrzej Gólik i Wojciech Wrobel zajmują miejsce — trzecie, dziesiąte i trzynaste.

● *Obwód Sportu i Rekreacji w Gorlicach* organizuje cotgodzienne treningi sprzetu sportowego, krzyżozętkę, kajaków. Chętnych zaprasza w każdy poniedziałek, między godz. 17-20, na treningi gortowej przy ul. Siemkiewicza (pierwsze piętro). Okazja do nabycia min. kart, wiązań, butów narciarskich, lyżów.

# CZESŁAW WRONA GAWĘDY TATERNICIE Ławeczki

W latach sześćdziesiątych szereg taterników i alpinistów oszargła mania wspaniania się „techniką sztucznych u-ławic”. Będnie zbieg brzoje porażala ona na pokonanie dowolnego typu formacji skalnych dotychczas niemożliwych do zdobycia „techniką klasyczną”. Znaczący to, że można było, używając specjalnego sprzętu, przejść ściany zupełnie gładkie czyli pozbawione chwytności (tzw. przewieszonych), wina-ć wale na nowet chodzenie po suflicie, określającym w gwarze wspinaczkowej okropem. Sposób był prosty. Należało wbić specjalne wiertło do jednej ręki, młotek do drugiej i wbić młotkiem to wiertło około pół godziny w skalną ścianę. Dzięki temu można było otworzyć średnicę około sześciu milimetrów, w który należało włożyć delikatnie „nit” i rozciągnąć go. W nit wpiąć się karabinkiem, a następnie wbić drugi „nit” mała drabinką sznurową nazywaną „ławeczkami”. Teraz już tylko wystarczyło przez karabinek przepięć linę assicuracyjną, stanąć łagodnie na szczebelku i wbić w jedną rękę wiertło, w drugą młotek i pół metra wyżej „zabacić” wiertło. Dzięki temu można było wspiąć się pół godziny i tak aż do chwałowego końca.

szczył szczyt taternicki. Z własnego biewku Krzyśkiek ruszył prosto pod okap skały i po pięciu godzinach wiał szczyt metrów od mojego powierzchni stanowiska asykuracyjnego. Nity jakoby „trzymały”, a ja wiałem nie parząc na półtonny balazek, który stworzył sobie (i na sobie) mój partner.

Około szczytu wiewły kolejno otwór, wylotni nit, wpiął karabinek i krzyżował do mnie, abym uwałab, bo wieszła ławeczka. Obserwowałem bacznie jego ruchy, bo trzeba się liczyć z tym, że nit może się ślizgać i wtedy może wypaść. Krzyśkiek wsiadł już skłonie, powierzył pętle ławeczki na nowym niecie i powoli wyzwał jedną nogą z poprzedniej ławeczki. Balansował chwilę na prawej nodze lewą za delikatnie obciążał dopiero o powieszona ławeczka. Po chwili ł zdecydowanie przemieści cały ciężar ciała na lewą nogę... i poleciał w dół. Wyhamował się po kilku metrach lotu.

Spojrzałem w stronę ciatnego nitu. Był na swoim miejscu. Z dołu nieco przyszydomym glosem Krzyśkiek krzyżował, że nie wie, czemu poleciał. Zaczęłam się śmiać widząc, że w ostatni nit mój partner wpiął nie ławeczka, na których miał stanąć, lecz... młotek! Stanął na są ławeczki, które miał przynieść do użycy na... własnym bruchu.

Pa tym przejściu, które szczęśliwie skończyliśmy, doszliśmy do wniosku, że petliki trzeba odpowiednio pokolorować. Do jakich następnych pomysłów to usprawnienie doprowadziło — opisywać już tutaj nie będę.

Kolumnę sportową redaguje JERZY LESNAK



# Ludzie chcą konkretów

— Będą wysoko podwyżki cen... Jak się to ma do zapowiadanego przez X Zjazd Partii utrzymania poziomu żyć? Czy jeszcze raz nie zostanie wyświechtany pozornym rekompensatami — to pytanie najczęściej pojawiało się podczas spotkań na wydziałach — mówi Janusz Przytyło, sekretarz ds. spraw organizacyjnych Komitetu Zakładowego PZPR w „Gliniku”. — Ludzie nie wyjął koniunktury wprowadzenie II etapu reformy, ale obawą gwarancji, że ich wyzroczenia nie pójdą na marne. Zauszczali, że robotnicy — często bardzo młodzi — interesują się reformą, a ich pytania są prężniejsze i przygotowane. Robotnicy muszą gwarancje i uspokajanie, co będzie ich satysfakcją i niepokojem. Natomiast „bez złości” przebiegają dotychczasowe zebrania z pracownikami w miasteczku. Międrza dyskusja, ratowanie jedynie przez członków Partii, pozwalają domyślić się, że większość z urzędników woli wszystkim przypisać się do boku.

Ważnie o tym, o potrzebie zmian w mentalności ludzkiej, będziemy rozmawiać podczas górnictwoprogowego Plenum naszego Komitetu. Najbardziej interesują nas oczywiście głosy zarządców, którzy powie o miejscu i działaniach Fabryki w II etapie reformy, następnie towarzysze z Komitetu Ekonomicznej i Zjednoczonej Partii Robotniczej, którzy przedstawią swój punkt widzenia na ten problem. Nie mamy zamiaru krytykować dyrekcji, gdyż dobrać staraliśmy się Komitetu. Najbardziej interesują nas przedsiębiorstwa. W „Gliniku” bowiem już kilka lat temu zrozumieliśmy, że place są ściśle powiązane z rentownością zakładu. Cieszy też to, że wśród zarządców został rozbudzony głód pracy, samorządności. Ze ludźmi dostrzeżli, że są potrzebni, a ich myśli i praca liczy się.

## U związkowców

Siedemdziesiąt procent zarobku „Glinika” należy do związków zawodowych. Do zarządu pracownicy przychodzą nie tylko po zasiłki statutowe, ale ze wszystkim swoimi kłopotami, widząc w związku często „ostatnią deskę ratunku”. — Nie jesteśmy od poteknięcia dyrekcji — twierdzi przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników FMWG „Glinik” TADEUSZ KOZIK. — Zawsze będziemy staować w obronie ludzi pracy. Szczególnie po wprowadzeniu II etapu reformy spoglądaliśmy się mieć pełne ręce roboty, obawiliśmy się żeby w poorii za wszystkim i maksymalną wydajnością nie zapomniało o człowieku i bezpieczeństwa jego pracy. Będziemy zabiegali o stworzenie zespołów partnerskich, w których — obok młodych — maszą znaleźć się także starsi pracownicy. Starzy nie różnią od młodszych w sposobie załatwiania zarobków. Nie dawno we wrocławskim „Polmarze” spłakali się przewodniczący organizacji związkowych z 210 największych przedsiębiorstw Polski, NASK Fabrykę reprezentował STANISŁAW

KLIMEK, wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Pracowników FMWG „Glinik”. — Nie miałem okazji wystąpić, gdyż do głosu wystąpiło jedynie II miasteczko. Oddaliśmy swoje wnioski do protokołu. W imieniu związkowców z „Glinika” apelujemy o to, żeby budownictwo mieszkaniowe ruszyło z miejsca. Jeżeli chodzi o nasz zakład, to ostatnio pracownicy poznali się do przodu: mamy już przydzielone tereny budowlane i do 1990 roku spodziewamy się uzyskać 200 mieszkań. Ustalono także lokalizację bloku przy ul. Goarda Ludowej, prac podjęto też Jasielskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Apelujemy o zmniejszenie 12-procentowej „złoty”, czyli barierę wzrostu płac, która hamuje wydajność. W imieniu zarobki „Glinika” dołączymy do protestu w związku z 108 Uchwałą Rady Ministrów o sprzeczności zmiany deputatu węglowego. Wiekność naszej zarobki pochodzi ze usi i deputat węglowy jest dla nich istotnym świadczeniem. Jako związkowcy popieramy reformę, ale nie są nam objętne sposoby jej wprowadzania.

## Uznane dla górniczego trudu

4 grudnia — Barbórka. Wszystkim pracownikom Fabryki Maszyn Wiertniczych i Górnicy „Glinik”, którzy ofiarą i wydali pracę na rok pomnażają dorobek przedsiębiorstwa, życzymy sukcesów w pracy i życiu osobistym. Niech żyje nasz górniczny stan!

Zasłużonym pracownikom Rada Państwa przyznała odznaczenia. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Stanisław Bahak, Adam Hama, Marek Kosiba, Tadeusz Koźlik, Tadeusz Lewicki i Eugeniusz Woźniak; Złote Krzyże Zasługi — Stanisław Ciecia, Bronisław Galiszewski, Franciszek Kamiński, Jan Kukla, Helena Orzech,

Franciszek Mika, Stanisław Pichowicz i Jan Wędrchowski; Srebrne Krzyże Zasługi — Stanisław Bagała, Stefan Drożdż, Mieczysław Czemliński, Tadeusz Kolański, Tadeusz Kosiba, Stanisław Mielni, Gerard Ksęza, Władysław Ładaczek, Tadeusz Slepka, Edmund Szustrowski, Jan Tenorowski, Tadeusz Tokar, Janina Woźniak i Stanisław Woźniak; Brązowe Krzyże Zasługi — Jerry Clowski, Jerzy Gadowski, Józef Demian, Czesław Gózdziwski, Andrzej Gubernat, Aleksander Jędrzej, Stanisław Świercz, Marian Szarowicz, Zofia Szymczyk i Adam Trybek. Gratulujemy!

## Do walki z rakiem

Przed dwoma laty powstała w Krakowie Obywatelski Komitet Zwalczenia Rakia. Głównym jego celem jest pomoc leczeniowi onkologicznemu w przelaminowaniu kłopotów finansowych i nieodpłatnych amatorskich. Największym problemem onkologii jest brak nowoczesnego w terapii nowotworowej nowoczesnego źródła promieniowania. Niemniej, w tym przysposobienie linowej wytwarzającej wiązkę promieniowania o wysokiej energii, produkowana m. in. francuska firma — pod nazwą

„SATURN II-plus”. Kosztuje ona dzisiaj około 14 mln dolarów. Obywatelski Komitet Zwalczenia Rakia zaplanował do zakładow pracy Krakowa i sąsiednich rejonów o pomoc. W Krakowie Komitet Onkologiczny leżąca się ocenić z województwa makroregionu południowo-wschodniego. „Glinik” przekazał już na konto Obywatelskiego Komitetu Zwalczenia Rakia i przeszedł na zakup „SATURN-a” 15 mln zł, a planowane jest przekazanie dalszych kwot.

## Konkurs

Zarząd Związku Zawodowego oraz Zakładowy Spółny Inspektor Pracy przeprowadzają o trwałym konkursie racjonalizatorskim poświęconym tematyce bhp. Mogą w nim uczestniczyć wszyscy pracownicy Fabryki indywidualnie lub zespołowo, niezależnie od zajmowanego stanowiska służbowego i

zakresu pracy. Do współorganizowania dopuszczane będą projekty wypracowane zgłoszone w latach 1966—67. Na nagrody przeznaczono 150 tys. zł. Najlepiej oceniane rozwiązania wezmą udział w konkursie organizowanym przez Federację Związków Zawodowych, Górników, gdzie i nagroda wynosi 100 tys. zł. II — 75 tys. zł, a III — 50 tys. zł. Pomysł, może tylko wniosek ułatwi pracę innym i uczyni ją bezpieczniejszą. Warto spróbować!

## Czterdzieści lat minęło...

— Nie wyobrażam sobie życia poza Fabryką — mówi TADEUSZ KOZIK — pracuję w niej od 2 stycznia 1947 roku, na moich oczach zakład rozrastał się z niewielkim nowoczesnym przedsiębiorstwem. Odejął stąd, ale... na emeryturę.

Tadeusz Kozik urodził się 61 lat temu w Gorlicach. W styczniu 1943 roku zaczął praktykę w Rafinerii Nafty. Po wyzwoleniu Gorlice spędził niemieckiej okupacji, już następnego dnia stawiał się w pracy. We wrześniu 1946 roku zdał z dobrym wynikiem egzamin czeladniczy uzyskując uprawienie do pracy elektromontera. W kilka miesięcy potem podjął pracę w Centralnych Zakładach Naftowych — późniejszej FMWG „Glinik”. Był zakładowym elektromonterem, następnie brygadziarzem, a od 1966 roku — mistrzem na Wydziale Naprawy i Remontu Maszyn i-elektrownia Warsztatu Elektrycznego.

xyjny w Szymbarku, zakładali instalacje elektryczne w podgórliskich wsiach, np. w Spółdzielni Produkcyjnej w Uściu Gorliczkim, a ostatnio pracowali na terenie Fabryki.

— W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych zajęci byliśmy „na okrajku” i nie mogliśmy przystąpić do pracy. Wciąż zdarzały się awarie sieci doprowadzającej energię do zakładu. Nie zastępie mieliśmy odpowiednio kabli i dlatego nie mogliśmy przystąpić do pracy. Obecnie to naszym wydziale pracuje 100 osób. Nie zastępie zbyt wiele, ale niektórzy dorabiali sobie w godzinach nadliczbowych. Nie ma do tego jednak zbyt dużo chętnych, gdyż większość zarobki stanowią chłopcy-robotnicy którzy mają do aparatury jeszcze wolne gospodarstwa.

Przywrócić im się do „Glinika” i cieszyć się. Ze doceniono moją uczęszczanie prac przy tym i dano mi Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Będzie to dowód dla moich dzieci — córki i dwóch synów, którzy razem ze mną pracują w Fabryce — ze solidną pracą zawsze jest nagradzane.

## W ostatnich tygodniach

Urodzili się: Bartłomiej Nowak, Dagmiana Migacz, Piotr Felenczak, Magdalena Marzał, Angelika Mroczka, Tomasz Czechowicz, Karolina Augustyn, Marcin Roman, Jakub Sikora, Malczyszka Witkowska, Mateusz Baran, Krzysztof Chorwat, Szezeran Adam, Tomasz Bogdan, Iwona Radziej, Artur Drożdż, Lukasz Siwa, Maciej Pawłan, Joanna Kosiba, Agnieszka Pietscha, Justyna Guzik, Michał Liszka, Krzysztof Was, Tomasz Kostrzab, Maria Duda, Angela Wolja, Dominika Morag, Na-

talia Karpińska, Adrian Kilar, Jadwiga Matuszka, Sylwia Trzeńska, Justyna Krawiec, Joanna Szurek, Michał Przybyłowicz, Mateusz Niemiński, Krzysztof Dyl, Maria Świercz, Dorota Trajdos, Wioletta Tomalska, Karolina Witk, Dawid Kurek, Celina Fedak, Grzegorz Gawlik, Ewelina Barancka, Dariusz Zachmann, Marcin Rogalski, Krzysztof i Beata Dulka, Grzegorz Karpiński, Klaudia Górka, Mateusz Marzecowski, Rafał Stękański, Paweł Kuraś, Mateusz Świerczek i Dariusz Kruk.

Zmarli: Tadeusz Bógdan, Jan Dukli, Jan Rybarowski, Tadeusz Siwa i Zuzanna Szambelan.

## Praca za marki

Pracujemy systematycznie, gdyż nas cenę dostarczając za materiały i surowce. Każdy robot, co do niego należy. Mamy świetnie zaopiekowane bufety na każdym wydzielaniu. Nie wolno byłoby na żywność, bo zakład dopłaca 50 procent. Zarobkami spora, ale... w przeliczeniu na złotówki. Gdybyśmy musieli za to stać się to NRD powiedziałoby mi się słownie. Reformą w Polsce? Bardziej niż my interesują się nas Niemcy, ich oni też nie szczególnie informują o poziomie naszego zarobku. My nie mamy czasu na czytanie. Trzeba pracować...

Kolumnę „Głos Glinika” redaguje KRZYSZTOF KAMIŃSKI



22.30 7 dni na świecie  
22.30 Sportowe rytmy tygodnia

**PROGRAM I**  
8.30 „Domator”  
9.35 „Domowe przedzakoście”  
10.00 DT — wiadomości  
10.10 „Domator”  
10.20 „Zmienny” (9)  
10.20 Program dnia i DT  
16.25 „Rambli” — teleturist  
16.35 Otkienko Panckarowo  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Za kierownicą”  
17.50 „Popołudnie z Pega-  
nem”  
18.25 „Małe kino”  
18.30 Dobranoc  
19.00 „Monitor rządowy”  
19.30 Dziennik  
20.00 „Zmienny” (9)  
20.00 „Sparę dla reportera”  
21.35 „Borkowa 97”  
22.40 DT — komentarze

**PROGRAM II**  
16.55 Język angielski (10)  
17.25 Program dnia  
17.30 „Między nami rodzica-  
mi”  
18.00 Kronika  
18.30 „Krajobraz po kate-  
drofie”  
19.00 „Magazyn 101”  
19.30 „Dobrocią łódzka”  
20.00 „Jesień z bliszcem”  
20.50 Antyczny świat prof.  
Krawczyka  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Docekał smuku” —  
dramat krym. prod. USA  
22.30 „Rozmowy i kłopoty”  
24.00 Wieczorne wiadomości

## SOBOTA — 5 XII

**PROGRAM I**  
8.25 Program dnia  
8.30 „Tydzień na dźwięku”  
9.00 „Drops”  
10.30 DT — wiadomości  
10.40 „Starz, nowe, najnow-  
sze”  
11.30 „Asyma”  
12.00 „W świecie edycy”  
12.30 „Reportaż z przelotów”  
12.55 Antologia dramatu wy-  
wieszczego — Jerome Klicy i  
„Kochany kłamać”  
13.00 „Wodróżki dźwięku i  
bliskie”  
14.45 „Czary-mary” — pro-  
gramy roz.  
15.40 „Zaproszenie do wnie-  
szenia” — film dok.  
16.40 „Czas ośmiolatek”  
17.00 „Leczenie Długiego Lot-  
ka” i sakładow specjalnych  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Gdzie są talony z  
karty?”  
18.20 „Butki”  
18.50 Dobranoc  
19.00 „Z kamery wśród zwie-  
rzy”  
19.20 Piosenki  
19.30 Dziennik  
20.00 „El Berardo” — film  
fab. prod. USA  
22.00 „Czas”

## CIAŁO DALSZY ZE STR 16)

pierwszej prywatnej poczty w USA i jedzi —  
ubrojeny w karabin — dyktantami na trasie  
San Francisco — Seattle, w stanie Waszyngton.  
Jego diadek był burmistrzem Bostonu a zarzą-  
dca szefem policji, dokę raz był zastępcą.  
Ojciec, znan odziedni na emeryturę, był cenio-  
nym awokatem w Massachusetts. Nikogo więc  
nie dziwiło, że prawnik zgodnie z tradycją ro-  
dzinną dostał do wypracowania stanowiska. Kra-  
żyło o nim setki anegdot, ale Mark wiele spo-  
rów nigdy uważał za apokryfy.

Nie było jednak wątpliwości, iż Tyson zdo-  
łał decydujący punkt w finałowym meczu  
dżudzo — Yate, gdyż fakt ten był zapisany  
w kronikach sportowych. Faktem było również,  
że na igrzyskach olimpijskich w 1948 roku w  
Londynie był on jedynym białym bokserem re-  
prezentującym drużynę Stanów Zjednoczonych.  
Nikt natomiast nie był pewny, czy rzeczywis-  
cie powiadział prezydentowi Nixonowi, że wo-  
lałby raczej służyć diabłu, niż kierować FBI za  
jako kadencji Tyko Richard Nixon nadsłuchi-  
wał to powiadzenie, ale nie i otoczenia Kennedygo  
nie stała się przostawą tej wersji.

Zona Tysona zmarała przed pięciu laty na pa-  
rę rakową. Północnową i w wieku 60 lat, po-  
święceniem oraz dwadziestą długą lat.

Człowiek ten nie był nikogo, a jego uczę-  
stowanie i prostolinijność zapewniły mu w o-  
czach społeczeństwa opinie znacznie lepszą, niż

posiadali inni członkowie administracji. Po  
śmierci Hoovera nastąpił dla FBI ponury okres  
upadku polityki i dopiero Kelley i Tyson zdo-  
łali przywrócić instytucji dobrą opinię, którą  
czyszczyli się w latach trzydziestych i czterdzie-  
stych. Właśnie ze względu na osobę Tysona  
Mark zdecydował się poświęcić pięć lat życia  
pracy w FBI.

Mark zaczął bawić się środkowym guzikem  
marnyarki — przywrócić uczucie celujące  
specjalny FBI. Włażno ma w głowie, w  
czasie piętnastotygodniowego kursu w Quantico,  
że marnyarka agenta powinna być zawsze roz-  
pięta, aby dostęp do pistoletu noszonego w ka-  
burze na biodrze, a nigdy pod pachą, był jak  
najłatwiejszy. Marka potowem denerował  
fakt, że seryjne filmy telewizyjne na temat  
FBI zawsze pokazują to inaczej. Każdy agent  
FBI, oszargi na łęk przed mianym, strach  
przed H. I. Tysonem, strach, którego nie  
mógł zgasić najłatwiejszy nawet dostęp do  
pistoletu firmy Smith i Wesson.

Anonimowy młody człowiek w granatowej  
marnyarki i a czujnym spojrzaniu powrócił do  
pokoju.

— Dyrektor pana prosi.  
Mark wstał, wyprostował się, otarł spocno-  
dnie o spodnie i poszedł za anonimowym

20.00 Zwyczajnie czasem: Po-  
co człowiekowi sędziwa —  
film fab. prod. ZSRR

21.45 „Za wachlarz” —  
Wandy  
22.40 DT — komentarze  
23.00 Język rosyjski (10)

## PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (10)  
17.25 Program dnia  
17.30 „Magazyn 102”  
18.00 Kronika  
18.10 Studio sport  
18.20 „Człowiek w polskim”  
18.35 Teleexpress  
19.15 „Uwaga, dokument”  
20.00 Dzień finiki w TVP  
21.00 Studio sport  
22.30 Panorama dnia  
21.45 „Najemnik” — film fab.  
prod. ang.  
23.35 Wieczorne wiadomości

## CZWARTEK — 10 XII

## PROGRAM I

9.30 „Domator”  
9.35 „Domowe przedzakoście”  
10.00 DT — wiadomości  
10.10 „Domator” dla dzieci  
10.20 „Nikosa nie słać!”  
film fab. prod. bulg.  
11.45 „Domator”

16.20 Program dnia i DT  
16.25 „Kwasi” erale film  
serii „Było sobie życie” (2)  
17.15 Teleexpress  
17.20 „Wojskowa misja w  
Berlinie”  
17.55 „Refleksje”  
18.20 „Senda”  
18.50 Dobranoc  
19.00 „Czym żyje świat”  
19.30 Dziennik  
20.00 „Gliniarz” — film  
prod. francuskiej  
21.45 „Teraz”  
22.15 „Ostatnia wieczera w  
Wielopolu”  
22.40 DT — komentarze  
23.00 Język francuski (10)

## PROGRAM II

16.00 Język francuski (10)  
17.20 Program dnia  
17.30 „Magazyn 102”  
18.00 Kronika  
18.30 „Wien wszystko” —  
teleturist  
19.00 „Muppet show”  
19.30 „Kosylium kliniki  
zdrowego człowieka”  
20.00 „Auto-noto-fan-klub”  
20.30 „Święta śmiała Jack-  
sona”  
21.15 „Ekspres reporterów”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Spokojnie z Woje-  
ciechem Skowronkiem”  
22.05 „997” — kronika kry-  
minalna  
22.50 III Międzynarodowy  
Konkurs Dyrygentów im. Gra-  
zyna Fitelberga  
23.05 Wieczorne wiadomości

## ŚRODA — 9 XII

## PROGRAM I

9.30 „Domator”  
9.35 „Domowe przedzakoście”  
10.00 DT — wiadomości  
10.10 „Domator” dla dzieci  
10.20 „Sberlock Holmes i  
doktor Watson” — serial  
11.10 „Domator”  
11.20 Program dnia i DT  
16.15 „Leczenie Express Lot-  
ka i Super Lotka”  
16.25 „Tik-tak”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Piłkarska kadra cze-  
ka”  
17.50 „Kram”  
18.20 „Archiwum XX wieku”  
18.50 Dobranoc  
19.00 „Sejmowe spotkanie”

## PROGRAM II

9.30 „Domator”  
9.35 „Domowe przedzakoście”  
10.00 DT — wiadomości  
10.10 „Domator” dla dzieci  
10.20 „Sberlock Holmes i  
doktor Watson” — serial  
11.10 „Domator”  
11.20 Program dnia i DT  
16.15 „Leczenie Express Lot-  
ka i Super Lotka”  
16.25 „Tik-tak”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Piłkarska kadra cze-  
ka”  
17.50 „Kram”  
18.20 „Archiwum XX wieku”  
18.50 Dobranoc  
19.00 „Sejmowe spotkanie”

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Łyżki z waga

Przeżył kulnarne poddaje cietak poszczególnych składników otraw. Doświadczona astronomia nakłania do orientowanie i porocnie ustala na oko. Pozostawiać — waznie zbioru zlot wiele czasu. Dla nich wlasnie jedna z firm w GPN wyproduktowała lyzki wazowe z waza sprzynkowa w rejonosci. Skala wagi siera 200 gramow. Lyzka wykonana jest z tworzywa odrobno na wrzatek.

## Diamenty

Amerykanski astrofizyk, Martin Ross, lanuzie hipotezie, ze odlede planety Uran i Neptun moga powierzenie pokrycie grubo warstwa diamentow.

Dotychczas oczekiwali podlady, iz planety te zbudowane sa ze skaliste go lodu na ktorym lezy warstwa zesaladnego amoniaku i metanu, a nad nimi znajduje sie atmosfera wodoru i helu. Ross twierdzi, ze metan dawno musial sie rozniec na wodor i weglo. Pierwszy wazdel w atmosferze planet, a drugi pod wotwrem wyrostkiem ciemna, tworzyteli sie wlasnie w diamenty. Leza one tam teraz, blyszcza i czekaja na odkrycie.

## Powrót do sloika

Specjalisci z NRD wyrazaja nadzieje, ze w ostkowaniach artykulow szostycznych boudze stabilna moda na tworzywa sztuczne i nastaja oczekiwania, ze do czasu powrotu do tradycyjnego szklanego sloika. Szklo jest materialem na polowniki najbardziej doskonalych do tworzywa wyznosci. Moze je ulozyc wielokrotnie, nawet po stuzczeniu — ponownie obrzezob.

Plastowosie oczekiwania sa drozsze, a po wykryzeniu zawartosci odnowy zamierzaja srodowisko.

## Sposob na karaluchy

Amerykanska firma na Florydzie opracowala nowa metode zwalczania karaluchow. Stosuje substancje chemiczna, ktora dziala antyoksydacyjnie i utrudnia owidom rozmnozanie. Po jednorazowym opryskaniu nowego charakteru, populacja karaluchow spada na nie do jednego milioscia, a ponad 95 procent.

## Podejrzany miód

W jednym z wioderzych instytutow znaleziono w miodzie szkodliwe substancje charakterystyczne dla wirusowanych przez bakterie i grzyby. Zestaw artykulach zwiastowalich. Zalecono ostrozność, a przede wszystkim ostrozność i dawanie miodu niemowletom.

Nie wiadomo, skad i dlaczego nastalo zezwolenie zbierac i oskudzaca i zniec do ubra.

1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31	32	33	34	

# KRZYŻÓWKA NR 48

**POZIOMO:** 1) uzirowskie miasto w Pienińsku, 9) w Cachowie, na Dunaju, 9) osobna roslina pokojowa, 10) zna sie na wloach i omach, 12) powiat, 14) zapasowe w samochodzie, 20) potrzebne, 16) kiej kosny, 17) duza wiez gmianu w poblizu Nowego Saca, 19) loba wyzwa dwulozowego parlamentu, 20) spozyczyw lub melowy, 23) gatunek tytoniu, 23) podhalaska joda, 25) slo papierow, 27) odlam wyznawczy jakiej religii, 29) interat, 32) loki mobil i polkian, 33) ryba srodowodowa, 34) do niedowna bylo jedwym miastem i 1) podone.

**POZIOMO:** 1) szosny gler, 2) tworzywa znan w slownicy dziek, 3) awierze wodne i rodnym kunoalowy, 4) koleka laka, 9) pniemskazace Mesyja, 6) zobojetnienie, stan odczuwania, 7) miliony udek, 11) powiec Wiedzylwa Reymonta, 12) dawna piastunka, 13) nie porwyal sie gnz i moitya, 15) historyczna krajna nad Dnieprem ale wiez w poblizu Grodka, 16) ochronny, na glowe, 18) willa Karola Szymanowskiego w Zakopanem, 21) narzuta na lokno, 24) rodnaj wdianka, 26) karacz, 27) potoczna nazwa skrotowego zapisu umrowienia za pomoc umownych znakow, 30) królwiekie lizekzo, 31) kwadratowy dekolot.

Rozwiazania prosimy nadsylac do dnia 11 grudnia br.

## Rozwiazanie krzyżówki nr 46

**POZIOMO:** 3) wafel, 4) wietep, 5) kronos, 9) smet, 10) fryz, 11) pis-mak, 14) Ufa, 15) lara, 17) falanera, 20) ora, 22) emu, 23) Nepal, 24) gany, 25) Nosal, 28) galast, 27) liuzano, 28) blaga.

**POZIOMO:** 1) skapka, 2) wiorsta, 3) fanfara, 5) losowa, 6) polkawa, 7) feretren, 9) szarada, 12) Muztal, 13) komputer, 16) breinal, 17) fluksiya,

18) Grenada, 19) Naprawa, 21) Platon.

Za prawidlowe rozwiazanie krzyżówki nr 46, droga losowania, nagrody otrzymuja: Zofia Sleska i Zakonoscenie osz Jan Kapesz z Zielnowa.

Jednoczenie serdecznie przeczazamy Czytelnikom za bledy w numeracji hasel.

Nagrody kaszikowe przelaczmy posta.

\*STANKOS\*

# HROSKOP

**BARAN:** znajdziesz sie w srodoku duzego zamieszania, konflikt naby nie dotyczy twojej osoby, ale boud rozwojny, nie postepuj pochopnie — mozesz wyjsc z tego wzmozniom, tym sie kieruj.

**BYK:** nie ma rzeczy gorzej niz skrawanie prawicy, boud to niwazny i zbudowal sie na bezdrose — jeli cos stracisz, to boudiesz miec mala przynajmniej, klatwarowa sytuacja, to tez sie licy.

**BLIZNIETA:** kluczyz, unikasz onalicznych rozstrzygnię, otaczasz sie ludzmi najniebezpieczniej, a inni wszystko widza i weale ci to nie pomagaa zebec ich symoziti.

**RAK:** mozesz lizyc na jezuce wloce, nie ograniczaj swoich apetytow, nie redukuj wloanych planow — podejmuj zdecydowane dzialania, nie ograniczaj sie tylko do slow.

**LEW:** teraz mozesz mlod prentasje tylko do siebie, sam przedzie przycygnal sie do zainalnela sytuacji, za pomoe szacelz mysliec rozsadnie — nie oczekuj, ze zawaze ci sie uda.

**PANNA:** spakasz wiele, mozesz byc pewny, ze potrafisz wyjsc z najwiekszych opresji, dlatego pozbuduj sie wszystkich hamulcow nie dramatyzuj w chwili gdy trzeba mysliec i dzialac.

**WAGA:** chyba wlasnie teraz znajdziesz miejsce dla siebie, zyalasz pewnos, ze robisz to, co ci odpowiada (nabardziej) — warto patrzec na swiat przez rólowne okulary.

**SKORPIO:** twoje cielez zawaze blora góre nad wnioskami, ktore wynikaja z chłodnej analizy arykul — nie wiez sie, ze mozesz spozkac sie z przeciwnosciami, sam sie do tego przyczyniasz.

**STRZELEC:** nie boudiesz miil warunkow lub rozwiazac kryzdy, ale nie boudzie to trwało zbyt dlugo — nie zniechocaj sie, mozesz na razie odrobic wszystkie zalezosci.

**KOZIEDZ:** musisz znalezc sposob aby osiagnac wyzsz wloanych chęci i oczekiwaniom bliskich ci osob, inaczej mozesz truedo trudniej pozowajac sobie — problem powiazany jest wtedy, gdy boudiesz chial postawied na swoim.

**WODNIK:** chcial o wlasna polow, o swoje interesy, postepuj tak, aby uzyskac jak najwiecej korzyści — nie boudj skromny, nie obawiaj sie otworcie o tym mowic.

**RYBY:** nie chowaj tylko dla siebie nagrodow zyciowej, umiejscelnicz swoja zyciowa, nie boudj dla innych zycielwym krytykiem, mozesz im bardzo pomoc, azbie zaskarbic przyjazne uczucia.

## JEFFREY ARCHER

# CZY POWIEMY PREZIDENTOWI?

Raz jeszcze przeblęgi mysla wszystkie wydarzenia ubiegłego dnia, kiedy to w sytuacji czołwieka nie obarczonego żadną odpowiedzialnością, cięsnego, ze druzina rólown służby z ewentualnych pięciu w FBI, odowal sie nagle w sama paszce lwa. Był tylko raz jeden w Centrali Bitera, kiedy usylowany dostal tam prawo. Nikt go wówczas nie uprzedzil, ze mozdby sie znalezc w takiej sytuacji jak dzisiaj. Rozmawiano z nim o pensji, o premiach, o tym jak polityczny i wartosciowy wybiera zawod — ale nikt nie wspominal o greckich emigrantach i czarnych liznoszaczach z podziemiymi gardami ani o przyalaczach utoiowych w Potomacu. Po chwili znalaz krajzyc po pokoiu. Stal sie zabrac mysl, boudzie to dzialanie, czy dzieł, ale postanowil pracowac i zarobiac na godzinach nadliczbowych. Byc moze inny asent na tego miejscu zjawilyby sie szybciej w szpitalu zachwalil odwołownemu moderatora. A zdoby

wzoraj prowadzil granatowego Forda, to on, a nie Staines i Colvert, znalazlyby sie na dnie rzeki. Gdyby... Znamkni oczy i poczal dzyszc na plicach. Z wyskikiem stal sie odznaczac od siebie przyzajajacy kosci, ze wrotko moze na niego przyzajajacy mysl.

Oczy Marka zatrzymaly sie na tablicy fienowej. Był tam plakat, ktory glowil, ze w ciagu blisko trzydziestniedzielnosci Historii FBI tylko 34 osoby zginely podczas ptenienia obowiazkow sluzbowych i tylko w jednym wypadku dwaj funkcjonariusze stracili zycie tego samego dnia. Od wzoraj tablica ta zderakualizowala sie, pomyslal Mark ze szroga. Bledzace oczami po scianie zobaczył dudy obraca przedstawialyjy Kajtial, a obok, tej samej wielosci wsiernunek Sdu Najwyzszego; a wiec wladza ustawodawcza i prawo idla ramie w ramie. Na lewo wisialy poridky zszeci dyrektorow FBI: byli to Hoover, Gray, Ruckelshaus, Keclly, Webster, a teraz grozny H. A. L. Tyson, zwanym wszystkim w Biterze pod akronimem HALT. Przej sekretarza dyrektora, pani McGregor, ktory nie znal jego imienia. Cale Biuro od dawna lawilo sie w zgdyanke, za jednego dolara kaidy moze podwiedz do pani McGregor, sekretarki Tysona od dwudziestu czterech lat, i rzadzic jakies imie, jezeli byl ktos spody wdruhy cala pole, ktora w obecnej chwili wynosila juz 3516 dolarow. Mark rzucil imie Hektor. Pani McGregor rozszmiala sie tylko, i do poly przyloty dural. Jezeli ktos chial zgdyanke po raz drugi, musial 77-

zykowac dziesiedziesty dolar, ale jezeli wtedy przerywal, placil karę dziesieciu dolarow. Wiele osob zaryzykowalo z tego proba, totez padała ta coraz wieksza. Mark mial pomysl, ktory wydawal mu sie osiamejajacy prosty. Zebral do zbioru odcialow pelow. Ta kartofela FBI dziala na trzy dzialy: woskoly, cywilny i kryminalny, przy czym odcialow osz agentow FBI znajdujacy sie w dziale kryminalnym. Zapewnia to kaidziejze wtoplenie a szonow, ktorez popielajacy dzial przedstawstwo i pomoga cilmnowac tych agentow, ktorez przychodza na miejsce przestepstwa i zostawia tam odcialow szalow. Do tego dzialu kartofeli Mark mial na mysli, ze wloszanie, ze postepuje bardzo sprytnie, jezeli zjadzie kartofel Tysona. Urzednik podal mu: „Wzrost 183 centymetry, waga 83 kilogramy, wlosy ciemne, zawidec dyrektora, imie i kaidzie szonow, H. A. L. Tyson”. I tu tylko inlecyj. Urzednik, jezesse jeden anonimowy czlowiek w granatowym ubraniu, umiechnal jej kwiwino do Marka i mruknal dosc wyraźnie, wkidajace karze z poswetem do pudełka: „Jezesse jeden nalwniak, ktory myslal, ze uda mu sie zbudyc trzy patyki”.

Tyson zostal mianowany przez Kennedygo i jakkolwiek FBI pod rzadami dwóch poprzednich prezydentow bylo bardzo barzej politycznym charakteru, Kongres zatwierdzil go bez trudu. Mial poszanowanie prawa we kwil. Jego prawdziwym pracownia dl. Wells Fargo — zalozyciel

CIĄG DALSZY NA STR. 19